

Świat Parański

Ilustrowane Czasopismo Polskie w Brazylii.

WYDAWCA: E. J. J. G. de Papugnée.

REDAKTOR: Józef Stańczewski

Adres Redakcji i Administracji: CURITYBA, (PARANÁ) AVENIDA Dr. JAYME REIS Nr. 115.

Nr. 5.

Kurytyba, dnia 25 stycznia 1925 r.

Nr. 5.



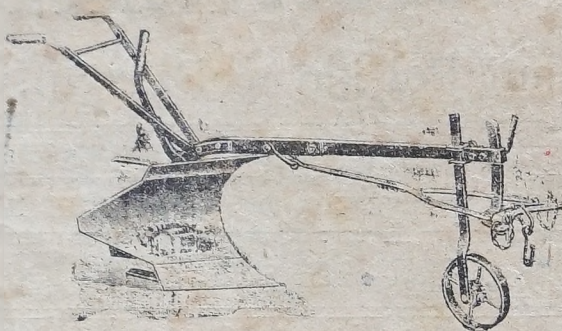
HENRYK SIENKIEWICZ



WŁADYSŁAW ST. REYMONT

POLSCY LAUREACI NOBLA

Polskie Maszyny i Narzędzia Rolnicze.



Wywrotek «Polonia» lżejszy lub cięższy.

Nadzwyczaj łatwy w użyciu.

Dobrze kruszy i odwala skibę.

Mocny i trwały.

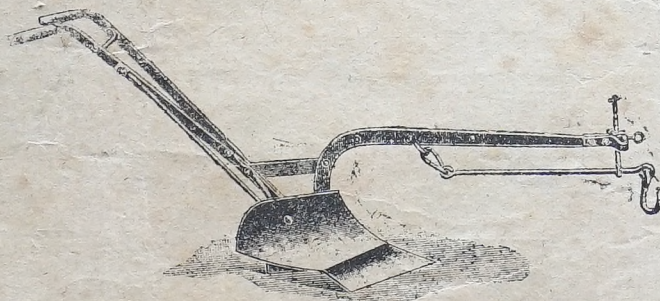


Obsypniki, opielacze, kultywatory, brony i t. p.

Siewniki, kartoflarki,
parniki, grabiarki etc.



Sociedade Commercial Limitada
CURITYBA — RUA PEDRO IV. 19, 32, 34 — CAIXA POSTAL 204



Pług «Nap» specjalny dla Parany.

Lekki lecz niezwykle silny i łatwy w pracy. Posiada regulator głębokości i szerokości brzozy. Nie potrzeba kółka, bo chód jest równy. Nie grzęźnie, nie zapycha się, brzozę tnę równo, skibę kruszy i dobrze odkłada.

Wkrótce nadejdą lokomobile, młockarnie cepowe nie łamiące słomy, kieraty, sieczkarnie etc. etc.

Świat Parański

Ilustrowane Czasopismo Polskie w Brazylii.

WYDAWCA: E. J. J. G. de Papugnée.

REDAKTOR: Józef Stańczewski.

Adres Redakcji i Administracji: CURITYBA, (PARANÁ) AVENIDA Dr. JAYME REIS Nr. 115.

Nr. 5.

Kurytyba, dnia 25 stycznia 1925 r.

Nr. 5.

W GWIAZDKOWĄ NOC W BRAZYLJI

Gorąca noc, tak parna i zamglona,
Że pot strumieniem leje się z człowieka.
A opalona żarem dnia powieka
Na senne oko spada mi znużona.

W głębokim śnie natura pogrążona,
Gdzieniegdzie tylko pies w zagrodzie szczeka.
Samotnie marzę, myśl hen w dal ucieka,
Gdzie dom jest mój i ma ojezysta strona.

I okiem duszy widzę mą rodzinę,
Jak na Pasterkę zdąża do kościoła,
Choć skrzypi śnieg, a mróz krew w żyłach ścina.

I nieskończoną dumam tak godzinę,
Aż parna noc i poszum palm dokoła
Czarowną mi Brazylię przypomina.

24-25. XII. 1923 r.

JÓZEF STAŃCZEWSKI.

SZANOWNYM NASZYM CZYTELNIKOM

ŻYCZYM Y

WESOŁYCH ŚWIAT I DOSIEGO ROKU!

O POLSCE I POLAKACH.

Król niekoronowany.



HENRYK SIENKIEWICZ

«Dignum laude virum Musa vetat mori». (Horat. Od IV. 8. 28).

(«Mężowi cłwały godnemu muza umrzeć nie pozwoli». Horacy).

Od Warszawy biją dzwony.

Grają hymn żałobny.

Polska okryła się żałobą. W całym kraju odezwały się dzwony, poruszone echem dzwonów kościółka wewęjskiego, które przedarło się przez śnieżne góry cudnej Szwajcarji i odbiło się smętnym głosem o szczyty romantycznych Tatr. Wszędzie powiewają, spuszczone na pół masztu i okryte żałobnym kirem sztandary. Po wszystkich miastach widać wieńce nagrobne, głoszą mowy pośmiertne i zanoszą modły pogrzebowe u stóp Zbawiciela. Płyną modlitwy gorące z ust niezliczonych tłumów, unoszą się z przed ołtarzów smugi wonnych kadzideł, żarzą się przy katafalkach przeliczne światła, tu i owdzie wyrwa się głębokie westchnienie, sływa szczerza łza... wszystko zaś razem, to jedna ogromna manifestacja żałobna całego narodu, jakiej Polska od lat już nie widziała!

Któż on był, czem on był, ten zmarły, i czem się zasłużył, że dzisiaj naród cały płacze nad jego śmiercią... Przecież królem nie był, bo Polska

po Zmartwychwstaniu swoim nie obrała sobie jeszcze żadnego króla. Nie był królem, a jednak sprawiono mu pogrzeb łście królewski i pochowano go w stolicy Królestwa, w samem sercu Polski, w starej królewskiej Warszawie.

Nie był królem, a jednak nim jest, bo króluje i będzie królował w milionach serc polskich. A więc kim on był, ten wielki zmarły, który po śmierci odbiera większe i szersze hołdy, aniżeli za życia, odebrał je którykolwiek z monarchów świata Otoczony coprawda przepysznym dworem, ale przepojonym częstokroć obłudą.

Nie był on żadnym królem, ale zwykłym tylko śmiertelnikiem, bo nie pochodził z rodu królewskiego ale z szlacheckiej rodziny polskiej, a kolebka jego nie stała w sali pałacu królewskiego, ale wśród łąków i łąk, borów i wód zacisznego Podlasia, nad którem unosi się Chrystus ukrzyżowany.

Tu spędzał lata młodości, tu poznał i pokochał ten szczerzy i prosty, ale pracowity i głęboko religijny lud polski i nauczył się cenić jego dolę i niedolę, z niego to bowiem wyszedł stary sługa, Janko i Hania i tylu innych, cichych bohaterów wiejskich...

Tam zaś, gdzie dzisiaj spoczęło jego ciało, zapoznał się z historją własnego narodu i pokochał te dzieje czyste, pisane ogniem i mieczem; polubił tych rycerskich bohaterów, o których piersi jak o skały stalowe rozbiły się fale nowoczesnego potopu, a którzy z radością kładli swe życie na polu cłwały, za Wiarę i Ojczyznę.

Poznał wreszcie, pódczas licznych swych podróży po starej Europie, po Nowym i Czarnym Łądzie, te rzesze wychodźców polskich, które poszły z Ojczyzny w dalekie strony, za chlebem, ach, za chlebem! Pokochał tych braci tułaczów, i nie zapomniał ich przez całe swoje życie.

Wśród zgłębku zaś i ruchu wielkomiejskiego europejskich miast stołecznych poznał także tryb życia nowoczesnego, bez dogmatu i zasad i jego wiry i odmęty, wśród których żyje niejedna rodzina o ciasnych pojęciach, bezduszna i zatratna. I tu nauczył się cenić niejedną piękną stronę szlachetnego charakteru polskiego, zupełnie odrębnego od otaczających naród polski charakterów niemca, rosjanina, a nawet czecha.

A za każdą rzazą rosła w nim miłość Ojczyzny i poszanowanie dla jej wspólnych dzieł.

Pokochawszy więc całą duszą i całym sercem bohaterski naród polski, postanowił użyć wszystkich sił, jakich gienjusz jego mu użyczał, aby osłodzić dolę braci i przypomniać im czyny wiel-

kich pradziadów. Wszystko to, co wrażliwa jego dusza wyczuła i wysnuła z niezatartych kart historii, — odmalował mistrzowskim piórem w porywających słowach, które chwytają za serce, uspiionych nawet i znieczulonych braci na piastowskich ziemiach, budząc ich do nowego życia i nowych czynów.

Słowa jego działały cuda. Naród poczynął rozmyślać nad swoją historją, a otrząsnawszy się z długiego snu, zabrał się do odzyskania utraconych skarbów. Wrogowie, na widok tych czarów, poczęli truchleć, a narody obce z zadziwieniem poczęły śledzić dzieje narodu-niewolnika, który podobnych z siebie wydaje synów. I stał się cud! Stary, ale poszarpany i poplamiony płaszcz królewski bohaterskiej Polski nabierał znowu, pod piórem mistrza, swego dawnego blasku i powabu, a berta królewskie, wydarte z pyłu stuleci i oczyszczone wprawą ręką poczęły błyszczeć nanowo, jakby chciały okazać, że jeszcze nie zginęła ta, do której one należą. Wracał do dawnej swejgodności postrzępiony sztandar polski, sztandar przedmurza chrześcijaństwa u którego stóp legli nie tylko Tatarzy i Turcy, ale i butni Krzyżacy.

Pisał, wołał, prosił i działał aby zbudzić śpiące hufce polskie. Wtem wybuchła wojna światowa i zmartwychwstały nagle Legjony. Wszędzie formowały się pułki polskie, nawet w pustyni i puszczy. A on błogosławił im i zachęcał do walki za wolność Ojczyzny, którą ponownie strątały armje zaborców, niszcząc dobytek spokojnych mieszczan i włościan i wydzierając im ostatni kawałek chleba. Walki, głód i pożoga zniszczyły, co wieki uzbierały i zbudowały. Powstała nędza straszliwa w Polsce.

Wtedy to, przejęty niedolą bezdomnych, zwrócił się do świata cywilizowanego o pomoc. I natchmiał posypały się setki i tysiące franków i dolarów w celu ulżenia zbiedzonym i strapionym współziomkom pisarza, którego świat cały cenił jako laureata za potężne słowa przypomnienia: „Quo Vadis”?

Kiedy zaś spodziewał się ujrzeć owoce nalczytowej, trudnej pracy, pożegnał się z światem i zamknął oczy, które jeszcze przed śmiercią, życzyły sobie, choć raz tylko, zobaczyć te ciche wody i bory, łaki i gaje, któremi zachwycał się za młodu. Zasnął w Bogu, spokojnie, podczas najokropniejszej na świecie burzy, która miotła państwami i narodami. Zasnął ale nie na długo, bo przyjdzie czas, kiedy zmartwychwstanie na głos Najwyższego, aby usłyszeć łagodne słowa Zbawiciela, przemawiającego do Polski: „Patrz, oto syn twój, godny Mnie i ciebie”.

Wprawdzie duch jego poszedł za głosem Pana, ale ciało jego pozostało to też uznano je za relikwię narodową i postanowiono sprowadzić do Ojczyzny, aby spoczęła wśród swoich i zdziwiły się narody świata. Azaliż to naród nieszlachetny, który tak po królewsku ceni zwłoki zmarłego wieszczę...? Zaprawdę mało znany ten naród, wystąpił godnie i pospieszmy wyrazić mu nasz szacunek i współczucie! Tak mówiły sobie narody tego świata, zarówno wrogie jak i przyjazne Polsce.

Wobec tego pogrzeb mistrza wywołał serdeczną manifestację na cześć jego Ojczyzny. Wspaniały, prawdziwie królewski pochód posuwał się za trumną pisarza, okrytą kwieciami i laurem. Niezliczone tłumy wielbicieli towarzyszyły mu w ostatniej jego podróży, z zacisznego Vevey w gościnnej Szwajcarii, przez elegancki Zurych, uczony Fryburg, cesarski Wiedeń i złotą Pragę, aż do granicy Tej, której imię rozstawił po całym świecie jego ukochanej Polski. I dalej posunął się pochód żałobny od śląskich Dziedzieł, gdzie, oniemiali ze wzruszenia Ślązacy, powitali swego wskrzesiciela głębokim milezieniem i serdeczną łzą. — zatrzymał się na chwilę w prastarym grodzie Krakusa, witany przez Krakowian przy smętnym głosie starego Zygmunta, potem ruszył dalej ku Jasnejgórce, gdzie pomodlili się nad trumną wielkiego chrześcijanina następcy O. Kordeckiego i jego mnichów-rycerzy, aż zatrzymał się w królewskiej Warszawie, gdzie serca polskie zgottały swemu królowi, acz niekoronowanemu, godne miejsce spoczynku, wśród odwiecznych murów historycznej Katedry Św. Jana.

Wreszcie wraca na łono Ojczyzny jeden z najgodniejszych synów u którego trumny pochylały się sztandary obcych państw, złożyli hołdy przedstawiciele świata cywilizowanego, zbierały się poważnione narody i połączyły się warstwy i partje narodu polskiego, ażeby godnie uczcić wielkiego i zasłużonego męża.

I piętrzą się u katafalku stopy wieńców i palm, żarzą się niezliczone światła, unoszą się wysoko smugi wonnych kadzideł i płyną gorące i serdeczne modły za spokój czystej i szlachetnej duszy Henryka Sienkiewicza, niekoronowanego króla Polski...

A w katedrze naród cały,
Nucąc psalmy i chorąły,
W krypcie króla bez korony
Kładzie głaz nagrobny!

Fraternitas.

Henryk Sienkiewicz.

Ponieważ artykuł poprzedni omawia szeroko patriotyzm i filantropję Henryka Sienkiewicza, jakoteż znaczenie jego dla Polski i świata cywilizowanego, ograniczę się tu tylko do ściślejszych dat z życia tego znakomitego pisarza.

Henryk Sienkiewicz urodził się dnia 5 maja 1846 r. w Woli Okrzejskiej (pow. Łukowski, Siedlce), na Podlasiu. Lata młodzieńcze spędził wśród swoich na wsi. Później oddano go do Warszawy, gdzie uczęszczał do gimnazjum realnego,

po ukończeniu którego zapisał się na wydział filologiczno historyczny Szkoły Głównej, ówczesnego uniwersytetu warszawskiego.

Z czasów tych takie zostawił nam wspomnienie: *) «...Było to przed laty. Chodziłem wówczas do klasy pierwszej i stałem na stacji na Starem Mieście, w pierwszym z brzegu domu za Świętojańską. Przez tę ulicę wiodła najprostsza droga do gimnazjum, które mieściło się tam, gdzie dziś uniwersytet. Ale wolałem chodzić przez Piwną, z powodu sklepów z ptakami. Istniało tych sklepów kilka obok siebie, po lewym boku ulicy. Na zewnątrz wisały klatki, a w nich czyż, zięby, szczygły, słowiki i gile, niekiedy nawet sowy, sójki i kraski. Byli to dobrzy znajomi, których widok przypominał mi wieś a zwłaszcza wakacje na Boże Narodzenie, gdy z powodu mrozów to ptactwo, które nie odlatuje na zimę, zbliża się do zabudowań. Wystawałem nieraz przed temi klatkami tak długo, że spóźniłem się na lekcje, co, jak wiadomo pociąga za sobą rozmaite nie-miłe następstwa...»

Po skończonych studiach podróżował wiele po całej Europie, Północnej Ameryce i Afryce, gdyż, jak sam się wyraża w swoich pamiętnikach i listach, od młodości już czuł w sobie jakiś pociąg do podróżowania. Posłuchajmy więc, co mówi o swoich podróżach: **) «...Potem rozpalili moją wyobraźnię Robinson Cruzo i szwajcarski Marzeniem mojem było osiąść na bezludnej wyspie. Te wrażenia dzieciinne zmieniły się z czasem w chęć i zamiłowanie do podróży. Porywy te zdołałem w części urzeczywistnić w życiu...»

Po powrocie z podróży osiadł Sienkiewicz na stałe w Warszawie i objął redakcję «Słowa», pisma podówczas bardzo poważnego. Lecz już po kilku latach rzucił pracę redaktorską i poświęcił się wyłącznie piśmiennictwu. Z początku ogłaszał tylko drobne szkice i obrazki, a później i nowelki, które już wtenczas powszechną zwróciły uwagę na utalentowanego autora. Do najśłynniejszych jego nowelek należą: Za chlebem, Hania, Stary Sługa Janko Muzykant, Bartek Zwycięzca, Niewola Tatarska i wiele innych.

W tym czasie ogłaszał także w odcinkach pism warszawskich swą nieśmiertelną trylogię, którą odrazu zasłynął jako wytrawny pisarz historyczny. Po ogłoszeniu trylogii, która się składa z znanych każdemu powieści: Ogniem i Mieczem, Potop i Pana Wołodyjowskiego, wydał jeszcze następujące romanse historyczne: Krzyżacy, Na polu Chwały, Legjony i Quo Vadis? Ostatnie to dzieło wysławiło imię jego po całym świecie i przyniosło mu nagrodę Nobla. Legjony napisał krótko przed śmiercią, ale nie zdążył ich wykończyć.

Z czasem próbował także swoich sił na polu romansu z życia społecznego, ale już z mniejszym powodzeniem. Między innemi napisał: Bez dogmatu i Rodzinę Połanieckich.

Zostawił także kilka dramatów, z których jeden, a mianowicie «Na jedną kartę», wydał jeszcze za życia. Pisywał także i wiersze, ale na-

leża one do najsłabszych jego utworów gdyż Sienkiewicz przeważnie był powieściopisarzem. Zasłynął z wysokiego artyzmu i wspaniałej techniki literackiej jakie cechują jego dzieła.

Poza działalnością literacką działał dużo wśród społeczeństwa polskiego, tak w kraju jak i zagranicą. Brał udział w wielu obchodach narodowych, przemawiał, agitował i pracował niestrudzenie nad obudzeniem ducha polskiego.

Jednakowoż daleko więcej przysłużył się Ojczyźnie przez swoją akcję filantropijną na rzecz bezdomnych, których Polska podczas inwazji rosyjskiej, niemieckiej i austriackiej posiadała miliony. To też słusznie naród cały z wdzięczności nazwał go «Jaimużnikiem Polski».

Nie doczekał się niestety zupełnego Odrodzenia Polski, bo w kilka dni po ogłoszeniu niepodległości, w listopadzie 1918 r. zmarł w zacisznem Vevey, w gościnnej Szwajcarii, która przez lat ośm jeszcze gościła ciało nieśmiertelnego mistrza, aż z końcem października r. b. przewieziono je do Warszawy, gdzie spoczęło na wieki w katedrze Św. Jana, do której jeszcze za życia czuł osobliwsze zamiłowanie, jak o tem sam wspomina: *) «...Lecz i Świętojańska miała swoje ponęty, z których największą była «Fara». Między uczniami panowało wówczas przekonanie, które dzielali z nami zapewne wszyscy mieszkańcy Starego Miasta i ulic przyległych, że jest to jeden z najwspanialszych kościołów na świecie. Ci, którzy słyszeli coś o kościołach rzymskich, przyznawali, że tam, gdzie mieszka papież, może jest taki równie okazały; ale pozatem, gdyby kto chciał zaprzeczać pierwszeństwa naszej Farze, miałby być z nami do czynienia».

Z Henrykiem Sienkiewiczem ubył Polskę jeden z najlepszych jej synów, którego wielki jego przyjaciel, Ignacy Paderewski, nazwał «królem niekoronowanym». I tytuł ten rzeczywiście my się należy, bo przez całe swoje życie myślał tylko o Polsce, pisał o niej, pracował dla niej i wspierał ją na każdym kroku.

Jak dziwnie się spłotło, że narodził się w pamiętnym roku rzezi galicyjskiej, a umarł w kilka dni po ogłoszeniu niepodległości Polski, tak dziwnie się skojarzyło, że umarł na obczyźnie, aby później ciało jego mogło być sprowadzone do Polski i rochowane z godnością, bo gdyby był umarł w kraju «ładze okupacyjne nie pozwoliłyby na żadne większe obchody, jak się to zdarzyło w Toruniu, gdzie nie pozwolono wystawić nawet w oknach «portretu» zmarłego pisarza i rozwiązano Komitet obchodu sienkiewiczowskiego. Dzisiaj zaś, kiedy Polska się ustaliła i «zmocniła i nabyła już po «żanania «śród obcych państw, można było pomyśleć o sprowadzeniu zwłok pisarza i uroczystem ich pogrzebaniu, co dało rówód innym narodom do serdecznych manifestacji na cześć Polski.

Tak to Sienkiewicz po śmierci nawet rozślał imię Ojczyzny po całym świecie, oem żaden król koronowany nie mógł by się poszczycić

Cześć Jego Pamięci!

J. Ś.

*) Henryk Sienkiewicz, Pisma Zapomniane i Niewydane - Lwów - 1922, str. 424.

**) Tamże, str. 415.

*) Tamże, str. 424 i 425.

Sienkiewicz a wychodźstwo polskie w Ameryce.

Podczas swoich podróży po Ameryce Północnej, Sienkiewicz kilkakrotnie odwiedzał osady polskie w Stanach Zjednoczonych, interesując się żywo ich rozwojem społecznym i ekonomicznym. Owocem tych studjów były jego listy z podróży i szkice ze Stanów Zjednoczonych. Napisał także sporo nowel i obrazków na tle życia wychodźców polsko-amerykańskich.

Aż do śmierci utrzymywał serdeczne stosunki z tamtejszemi kołami, służąc im radą i powagą. Gdy zaś potrzebował funduszków na cele humanitarne, nigdy na darmo nie zwracał się do swoich przyjaciół za oceanem; zawsze otrzymywał pokaźne sumy na ulżenie zbiedzonej braci w Polsce.

Wobec tego cenil ich wysoce nasz mistrz i po kilkakrotnie dziękował im za to w specjalnych odezwach, z których jedną poniżej podaje.

List otwarty *)

do Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

RODACY!

«Komitet Warszawski Pomocy dla Pozbawionych Możliwości Zarobkowania», który powstał z połączenia ze wszystkich poprzednich komitetów ratunkowych, ogłasza i będzie w dalszym ciągu ogłaszał listy ofiar, nadesłanych przez was ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Ale oprócz obrachunków należy się wam coś więcej, a mianowicie należy wam się od całego społeczeństwa gorąca bratnia podzięką za waszą ofiarność, za wasz patriotyzm i za ów ratunek, który usiłujecie nieść ludności, pozbawionej wskutek strajków chleba w ojczystym kraju.

Wiemy, że i za oceanem niewiele z was dochodzi do dostatków i że musicie ciężko i wytrwale pracować na chleb powszedni, ale właśnie dlatego tem lepiej rozumiemy, że to, co przysyłacie, jest istotną ofiarą, jest może nieraz groszem wdowim

Fala życiowa zaniosła was na falek brzegi, ale myśli wasze przelatują, jakby ptactwo morskie, ocean i krążą nad starym krajem, a serca w waszych piersiach płoną jednaką miłością do wspólnej nam Matki Rodzicielki.

Więc błogosławia was za to w ojczyźnie nieszczeniwi i dzięki wam czyni kraj cały Wiedzie, że błoga, doniosła i skuteczna jest wasza pomoc i że były już chwile, w których, gdyby nie wy, ratunek doraźny musiałby uleść przerwie.

Cześć wam za to rodacy i rodaczki, które w tak gorących słowach odpowiedziałyście mi na odezwę, zamieszczoną w dziennikach warszawskich.

Cześć tem większa, iż oświadczacie, że ofiarność wasza nie jest dotychczas wyczerpana i że zasiłki w dalszym ciągu z waszych pracowitych rąk płynąć będą.

Kraj ich potrzebuje, albowiem nie jedną, ale dwie klęski gnioł go ciężkim brzemieniem: doraźna klęska głodu i druga, srozsza jeszcze, od lat całych umyślnie podtrzymywana, klęska ciemnoty. Nie wolno nam było mieć szkół naszych, i za przestępce jeszcze do niedawna poczytywani byli każdy obywatel, któremu leżała na sercu oświata ludu. Chciano ten lud mieć powolnym narzędziem i rozumiano to dobrze, że tylko ciemny da się prowadzić na złowrogi bezdroża i że posiew nienawiści tylko w ciemności wzrastać może.

Dziś ciężkie czasy nie przeszły jeszcze, ale jednakże świta nam lepsza nadzieja i zwolna spietrza się przed nami olbrzymie zadanie, którego bezpośrednim celem jest oświata i nauka ludu.

Albowiem tylko przez naukę i oświatę stać się możemy z czasem silnym, prawym, rozumnym i rozumnie miłującym ojczyznę narodem. Więc pomóżcie nam i w tem, drodzy rodacy. Nie chcę was wzywać do nowych wysiłków, bo wiem, że i tak czynicie wszystko, co możecie, ale skoro sami zapowiadaacie dalszą pomoc, to pozwólcie, aby część tych waszych groszów ofiarnych szła na głodnych duchowo, t. j. na nasze przyszłe ludowe szkolnictwo polskie.

Za wasz patriotyzm, za waszą miłość bratnią, za waszą niezrównaną serdeczną ofiarność, będą wam wdzięczne nie tylko dzisiejsze ale i przyszłe, da Bóg, szczęśliwsze od nas, polskie pokolenia.

Raz jeszcze — dzięki wam z całego serca! — i cześć także temu szlachetnemu, wolnemu krajowi, który daje wam chleb a nie odbiera pamięci.

Henryk Sienkiewicz.

Umyślnie przytoczyłem całą odezwę, bo mimo odległego czasu nie straciła na aktualności, a może niejednego wśród nas, który dotychczas głuchym się okazał na wszelkie prośby o pomoc, — pobudzą do złożenia choć małej ofiary na rzecz głodnych dzieci polskich, a może być pewnym, że Sienkiewicz, gdyby jeszcze żył, podziękowałby mu w tych samych, serdecznych słowach.

J. Śl.

*) «Kurjer Warszawski», r. 1906 nr. 61.

WŁADYSŁAW ST. REYMONT.



WŁADYSŁAW ST. REYMONT

Już po raz trzeci przyznano Polsce, a właściwie jej przedstawicielowi, nagrodę z słynnych fundacji Nobla. Tym razem otrzymał ją znany powszechnie pisarz polski Wł. St. Reymont.

Władysław St. Reymont (ur. 1868) już od dawna cieszy się wśród Polaków wielką poczytnością i popularnością. Napisał sporo powiastek, nowel, powieści i romansów, jakoteż szkiców historycznych, do których należy także piękny obrazek p. t. «W ziemi łez i krwi». Dzieła jego doczekały się wielu nakładów i przedruków. Nawet tu w Brazylii wydała swego czasu Księgarnia Polska *) jedną z jego nowelek: dużo zaś wyjątków z jego pism mieści się w tutejszych kalendarzach **) polskich.

Najsłynniejszym i najlepszym dziełem Reymonta są «Chłopi». Jest to powieść, osnuta na

tle stosunków włościańskich i podzielona na cztery części, stosownie do czterech pór roku. «Chłopów» przetłumaczono na wszystkie ważniejsze języki europejskie, jak niemiecki, francuski, hiszpański, i to nieraz po kilkakrotnie.

Przekładu hiszpańskiego dokonał kilka lat temu profesor uniwersytetu w Buenos Ayres, Carlos Pereira. Chociaż tłumacz posługiwał się tylko przekładem francuskim z «La Revue de Paris», jako powieść, pod tytułem nowym: «Małżeństwo Macieja Borymy», wywarła ona ogromne wrażenie na czytelnikach hiszpańskich i zyskała wielu wielbicieli wśród czytelników Hiszpanji, Meksyku i Argentyny, do których zaliczają się słynna poetka meksykańska Maria Enriqueta i znany uczony hiszpański Richardo Baeza.

«Chłopi» przyniosły też w głównej mierze autorowi swojemu wspomnianą nagrodę Nobla wynoszącą 40 tysięcy dolarów. Otrzymał ją pisarz na łóżu boleści, bo chorował ciężko na zapalenie płuc.

Powinniśmy się cieszyć, że Polak zyskał po raz trzeci tę nagrodę o którą ubiegają się prawie wszystkie narody świata, i powinniśmy być dumni z naszych „literatów” że niestrudzenie pracowali i pracują nad rozślawieniem imienia Polski, bo — chociaż wymazani z karty politycznej Europy, — braliśmy zawsze żywy udział w pracach na polu umysłowym i tylko uczonym naszym i pisarzom zawdzięczamy, że odzyskawszy niepodległość, stanęliśmy odrazu do współzawodu z narodami świata cywilizowanego. To też słusznie należy się nam uznanie, jakie wygłosił o nas literat niemiecki Adolf Bartels **), pisząc między innymi: «Odrodzenie Polski powinno więc teraz nastąpić: i tak praca i nieustrudzona walka nad utrzymaniem narodu i kultury polskiej — nawet i Niemiec musi to przyznać — nie zostały bez skutku».

J. Ś.

POWRÓT „LWOWA”.

Miał już rok, jak odwiedził nas pierwszy na wodach Brazylii, statek polski «Lwów». Przyjeżdżał go, jak i jego załogę, z całą serdecznością i gościnnością, na jaką nas tylko stać było, bo przywoził nam pozdrowienia z kraju ojczystego,

*) Wł. St. Reymont, Sprawiedliwie, Kurytyba — Nakładem i czczeniem «Polaka w Brazylii» — 1907 m. 8 — str. 144.

**) Kalendarz Katolicko Polski, na rok 1917; Kalendarz Polski w Brazylii (1919) i 1920; Kalendarz Polski «Przyjaciela Rodziny» na 1924 rok i t. d.

do którego ciągle wzdychamy i o którym marzymy przy pracy i spoczynku. Piękne to były chwile, które niejednemu wycisnęły łzy z oczu.

Lecz nie długo trwała ta radość. Już po kilku dniach opuściła nas ta cząstka Polski, aby wrócić tam, skąd przybyła, do wybrzeża polskie-

*) Pierwszy raz otrzymał ją autor, «Quo Vadis» Henryk Sienkiewicz, w r. 1905, a następnie p. Marja Curie-Skłodowska za odkrycie radu i polonium w r. 1911.

**) A. Bartels, Weltliteratur, II, str. 224 — 233.

go, zanosząc zarazem nasze westchnienia i pozdrowienia.

Niebezpieczny był to jednak powrót i nadzwyczaj trudny, ale dzielni nasi chłopcy wraz z wypróbowanym swoim kapitanem, oparli się siłom natury i pokonali je, za co cześć się należy tym młodocianym zuchom.

Niżej podajemy piękny bardzo i poetyczny opis powrotu, jaki nadesłał z Gdańska przyjaciel nasz Antoni Zieliński, który jako kadet Szkoły Morskiej brał udział w wyprawie «Lwowa» na półkulę południową.

Gdańsk, 22. VI 1924.

«Pewno wiadomo Ci o przebiegu naszej podróży z Brazylii. Smutny był poranek 15 października. Zbudzono nas bardzo wcześnie; ciemności jeszcze panowały. Niebo pokryte ciemnymi deszczowymi chmurami, zniknęły gwiazdy i księżyc, mżył drobny deszcz. Odczułem ten olbrzymi kontrast między pogodą w dniu naszego przybycia do Brazylii, a dniem odjazdu. Wówczas Brazylija witała nas przepychem światła, nieskazitelnym lazurem nieba, jakby okazując nam w ten sposób radość z powodu naszego przybycia. A dziś ustroiła się w żałobne szaty. Żegnaj nam cudowna Ziemię Południa, żegnaj Ziemię Słońca!».

Leniwo sunął statek po gładkiej toni zatoki. Gęsta mgła otoczyła nas swym płaszczem. Smutek panował... Minęliśmy wejście do zatoki, grzywiaste fale zaczęły kołysać okręt. Na lewej burcie majaczyły we mgle potężne skały, twarde i niewzruszone. Kształty ich rozlewały się w mroku

poranku, wreszcie zniknęły. Rzuciłem okiem wkoło. Morze, tajemnicze, zadradliwe, szumiące, zda się mówić do nas: «pójdźcie do mnie, pójdźcie na taniec śmierci...» — «Idziemy na walkę z tobą», mówiły nasze dusze. I wzięliśmy się do pracy nad opanowaniem żywiołu, do walki z nim, z żądaniem, by nas poniosł tam, gdzie my chcemy.

Cieszyliśmy się, gdy żywioł był dla nas łaskawy, gdy niósł nas spokojnie na swych barkach, oddychając lekko przeczuciu fali. Rozkoszny wiatr wydymał spracowane żagle i niósł nas tam, ku północy, gdzie oczekiwali nas nasi najdrożsi. Cieszyliśmy się wówczas, a słońce zadowolone z naszej radości śmiało się ku nam złotem swych promieni.

Lecz gdy Ocean się gniewał, targał płótniskami żagli, wiatr złowrogi i wyl złowieszco w splotach lin, a skołatany okręt kładł się na boki i nurzał w rozhukanych falach — my nie upadałszy na duchu. Zacięcie trwaliśmy na swych stanowiskach. Boć przecie:

«Nie straszne są nam wichrów wycia.
Ani zgrzyły masztów, rej!
Marynarz nie tęskni z ukrycia.
Śmieć się, żeglarzu, śmieć się, śmieć się!

My młodzi żeglarze
Polscy marynarze,
Wśród fal
Rzuciliśmy swe życie w dal!

Hardo stawialiśmy czoło potędze morza. Wszak to my, a nie kto inny, niesiemy banderę z orłem białym na drugą półkulę. Wytrwamy więc, walczymy aż do zwycięstwa.



Statek szkolny «Lwów» w porcie Dom Pedro — Paraná.

Pokonałismy cyklon w północnym Atlantyku. Przeżyłismy ciężką noc a gdy rano spojrzeliśmy po okęcie spostrzegliśmy, że nawietrzna burta wgięta była od naporu fal. Pokochaliśmy więc nasz okręt za jego wierną i dobrą służbę.

Dotarliśmy wreszcie 1-go stycznia do brzegów Angli. Zawinęliśmy do portu Falmouth w południowej Walji i po kilkodniowym postoju udaliśmy się do portu wojennego Francji: Cher-

bourg. Dalsza droga «Lwowem» była niemożliwa ze względu na lody w cieśninach duńskich. O przebyciu tej drogi na żaglowcu mowy być nie mogło. Należało jechać przez niemiecki kanał kiloński. Wsiadliśmy więc na parowiec francuski «Pologne» i po 3-ch dniach drogi dotarliśmy do Gdańska. Radosna to była chwila dla nas.



NIEPOLITYCZNA BAJKA.

(Prusy i Polska przez Henryka Sienkiewicza).

Leci sobie drapieżny sęp leci, leci, wreszcie siada wśród skał przy sokolem gnieździe i poczy-
na krakać na sokola:

— W imieniu moich praw słuchaj mnie

— Czego chcesz? — pyta sokół.

— Chcę cię zabić i pożreć — powiada sęp

— A cóż ci po mojej zgubie?

— Co za głupie pytanie i co za brak wykształcenia! Ocasno mi jest w rodzinnem gnieździe więc chcę zabrać twoje, abym miał gdzie umieścić moich młodszych synów; powtóre mam swoją sępią politykę, której twoje istnienie zawadza; a po trzecie, kraczysz innym głosem niż ja i nie kochasz mnie.

— Co do mego głosu odzywam się takim, jakim mi Bóg dał, a co do mych uczuć za cóż ja mam cię kochać?

— Mniejsza o to. Wiem tylko, że mam prawo zabić i pożreć każdego, kto mnie nie kocha.

— Więc, gdybym cię kochał, nie zabiłbyś mnie?

— Ach! — rzecze sęp — gdybyś mnie kochał, oddałbyś mi dobrowolnie swoje gniazdo, a również dobrowolnie dałbyś mi się pożreć, aby moja osoba mogła nieco zaokrąglić się i utyć.

W każdym zatem razie nie uniknąłbym zguby?

Rozumię się: jednakże śmierć z poświęcenia przyniosłaby ci większy zaszczyt.

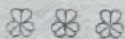
Chwila mileżenia.

— Co ma być to będzie... — mówi wreszcie sokół. — Ale powiedz mi też, mój kochany, kto cię nauczył tak rozumować.

— Usłyszawszy to sęp, podnosi głowę i rzecze z wielką dumą:

— Prostatu, to chyba nie wiesz, że ja przez gwa lata byłem na edukacji w ogrodzie zoologicznym w Berlinie!

Tak?... — mówi sokół. — Ha to w takim razie nadzieja moja tylko w Bogu i trochę także w sobie.



AFORYZMY.

Kto z obawy, by skała leżąca na skłonie góry nie runęła w przepaść, pragnie ją wtoczyć na wierzch, a nie policzyć się z siłami ten przyspieszy tylko jej upadek.

Henryk Sienkiewicz.



żyć, to działać, to rozlewać po świecie talent, energię, uczucie; pomagać w czasie teraźniejszym pokoleniom przyszłym.

Wł. St. Reymont.



Głupoty ludzkiej nie można brać w rachubę, albowiem jest nieskończona.

Henryk Sienkiewicz.



Socjalizm, który dotychczas ma bujną, rozczochraną czuprynę, musi jednakże z czasem stać się łysym. Wtedy będzie mu uragała szczególnie młodzież.

Henryk Sienkiewicz.

Ameryka i Amerykanie.

B U G R Z Y.

I. Wstęp. — Zarys ludoznawstwa indyjskiego Brazylii

Pedro Álvarez Cabral i jego współtowarzysze, odkrywając przypadkowo Brazylię, znaleźli tu mieszkańców, odmiennego zupełnie koloru ciała i różniących się między sobą tak językiem jak i charakterem, co w niemały wprawiło ich podziw. Jedni bowiem przyjęli ich gościnnie i starali się zaprzyjaźnić z nowymi przybyszami, ofiarując im swe usługi; inni znowu uciekali w lasy i unikali starannie wszelkiego zetknięcia się z odkrywcami; jeszcze inni stawiali opór i przeszkadzali białym na każdym kroku.

Późniejsi kolonizatorzy i misjonarze, zastanawiając się nad tem dziwnym zachowaniem się poszczególnych indjan, przychodzili do przekonania, że powodem tych różnych charakterów musi być odmienność ras. Spostrzeżenia te zainteresowały uczonych europejskich, którzy — o ile pozwoliły im na to warunki — umyślnie zjeżdżali do Brazylii, aby na miejscu zbadać ciekawe zagadnienia.

Nie od razu jednak się to udało. Niedostępność puszcz i rzek brazylijskich, brak zrozumienia u kolonistów i władz, które w etnologach i podróżnikach widziały często zakapturzonych poszukiwaczy złota, o czem kilkadziesiąt lat temu jeszcze pisze i skarży się na to etnograf niemiecki Karl von den Steinen, *) — jakoteż ciągły brak odpowiednich funduszy utrudniały ogromnie podobne badania. I tak przeszło kilka stuleci zanim prace te poczęły wydawać lepsze rezultaty. Dopiero ogłoszenie niepodległości, zaprowadzenie wolnego handlu i rozpoczęcie masowej kolonizacji przyspieszyły badania etnograficzne nad indjanami, gdyż kolonizacja umożliwia bliższe zetknięcie się z nimi przez zaprowadzenie lepszej komunikacji i roztoczenie opieki militarnej nad ekspedycjami naukowymi.

Szereg wybitnych uczonych, niemieckich i francuskich, jak: St. Hilaire, D'Orbigny, Martinus, Paul Ehrenreich i zasłużony Karl von den Steinen, wyprawiali się kilkakrotnie do Brazylii, aby wśród ogromnych trudów i poświęceń zbadać i wyjaśnić zagadnienia ludoznawcze indjan brazylijskich.

Zebraли oni nieoceniony wprost materiał. Po uporządkowaniu tegoż i dokładnem porównaniu, ułożono przypuszczalny plan podziału naukowego pierwotnych mieszkań-

ców w Brazylii na grupy i szczepy. Ogólnie zgodzono się na cztery większe i cztery mniejsze grupy narodów indyjskich, biorąc pod uwagę głównie różnice językowe. Martinus i D'Orbigny wyliczają następujące grupy: Tupi, Gê, Guaran albo Kren, Guk, Pareci albo Parexi, Goytacaz albo Goyanaz, Aruak i Guaycurú. Steinen zna tylko 4 większe grupy i jedną mniejszą: Tupi, Gê albo Kren, Caráhiba, Aruak i Trumai. Ehrenreich podziela wyżej wymieniony pogląd i dzieli indjan brazylijskich na cztery większe grupy: Tupi (Guarani) Gê (Kren, Tapuya) Aruak (Nuaruak) i Caráhiba i cztery mniejsze: Betoya, Pao, Guaycurú i Alofilo. Podział ten przyjęli także uczeni brazylijscy *) i na nim opierają dalsze swe badania, które wykazały, że poszczególne szczepy i narody tych grup rozszerzyły się po całej Brazylii, a nawet i Boliwii, Paragwaju i północnej Argentynie.

Wedle Dr. Roquette Pinto żyją: w północnej Brazylii: grupy Pao, Betoya, Alofilo, Caráiba i poszczególne szczepy grup: Tupi, Gê i Aruak; w środkowej zaś Brazylii: grupy Guaycurú i niektóre szczepy grup: Tupi i Gê a we wschodniej Brazylii: liczne szczepy grup: Aruak, Tupi i Gê. Jednakowoż niektóre szczepy zmieniają od czasu do czasu swe siedziby, tak iż rozkład ten nie jest ścisły, zwłaszcza co do szczepów, mieszkających w stanach Amazonas i Matto Grosso.

Niektórzy przypuszczają także, że w stanie Amazonas żyją jeszcze indjanie nieznanego zupełnie, bo niedostępni wobec braku komunikacji. Wogóle na dotychczasowych rezultatach polegać jeszcze nie można; zbyt wiele tu przypuszczeń a za mało ścisłości.

Ponieważ opis szczegółowy poszczególnych grup i szczepów zająłby za wiele miejsca, ograniczę się tylko do najważniejszych, t u p i s ó w i g e s ó w.

Indjanie «Tupi» słyną z gościnności, inteligencji i pewnej kultury, gdyż znali już garncarstwo i zdobnictwo, hodowlę niektórych roślin i zwierząt i mówili pięknym językiem, zdatym nawet do literatury, czego dowodem poezje, spisane w języku tupi przez świętobliwego jezuitę Anchieta, który pierwszy napisał i wydał obszerną gramatykę tego języka. Język tupisów posiada kilka dialektów, z których najważniejszym jest tak zwane guarani. Mówią niem do dziś dnia mieszkańcy Paragwaju. Inteligencji tupisów do-

*) Karol v. d. Steinen, Unter den Naturvölkern Zentralbrasiliens — Berlin, 1894., — str. 9.

*) Dr. E. Requette Pinto, Ethnographia indijena do Brasil, Rio de Janeiro, 1909 — str. 17-18.

wodzą opisy fundacji miast brazylijskich, przy czem niemałe oddali usługi białym kolonizatorom i misjonarzom. Zwłaszcza jezuiti zajęli się gwa- rańskimi szczepami i za ich pomocą ufundowali swoje słynne państwo misyjne w Paragwaju, tak zwane redukcje paragwajskie — *Missiones*. Lecz kilkowiekową ich pracę zniszczyły niefortunne reformy Pombala. W każdym bądź razie dowiedli, że plemiona «Tupi» i «Guaraný» są obdarzone wysoką inteligencją.

Inteligencji tej i kultury nie posiada już następna grupa «gesów», których tupisi nazywają także «tapuya» czyli obcymi lub wrogami. O ile pierwsi znali już wypalanie garnków kamiennych i wyrób tkanin sztucznych, to ci nie zdobyli się nawet na proste naśladowanie, a raczej woleli kraść potrzebne im przedmioty, aniżeli trudnić się żmudnym ich wyrobem. To też byli znienawidzeni przez inne grupy i zwalczani na każdym kroku. Tępieno ich zawzięcie, i tem się też tłomaczy przysłowiowa wprost dzikość i okrucieństwo gesów. Wśród narodów indjańskich Brazylii zajmują oni najniższe miejsce gdyż oprócz łuków i palek kamiennych nie posiadali innej broni, podczas gdy tupisi nauczyli się obchodzić z bronią palną. Wobec tego w strasznych i długoletnich walkach musieli wyginąć. Ocalały niektóre tylko szczepy, które odznaczały się specjalną, wprost bestjałską okrutnością, jak Botokudzi, Kaingasi i Bugrzy.

Niektórzy uczeni przypuszczają, że właśnie ci botokudzi to najstarsi mieszkańcy Brazylii,

gdyż wykopaliska z sambaków*) parańskich i santakatyryńskich wykazały podobieństwo szkieletów, tam znalezionych, z żyjącymi w Espirito Santo botokudami. Teorji tej zaprzeczają podania tupisów i innych grup, które nazywają ich obcymi — *gê*. Zresztą typ ich i charakter, a nawet i język dowodzą pochodzenia mongolskiego. Główne ich siedziby znajdowały się ongiś na wyżynach środkowej Brazylii.

II. Etnologia Bugrów.

Z tych wyżyn spuszczały się powoli poszczególne szczepy i narody na różne strony Brazylii. Jedne, jak np. Aymoré czyli botokudzi, dotarły aż do morza i tam osiadły, przeważnie w dzisiejszym stanie Espirito Santo inne znowu, jak Suyá i Cayapó wdarły się w głąb stanów Matto Grosso i Amazonas gdzie skoncentrowały się nad rzeką Xingu; inne wreszcie, jak Cainggang (Camé) i Bugrzy przywędrowały aż do Parany i Sta Catharinę i tu pozostały.

Więc błędem jest przypuszczenie, iż bugrzy to botokudzi. Zaprzecza temu stanowczo Steinen. Leão **) nazywa ich tylko braćmi albo kuzynami

*) Sambak — «sambaqui» ciekawe pagórki nad brzegiem oceanu Atlantyckiego w Paranie i Sta Catharinie. Pagórki te są składam muszli, w których spotyka się szkielety ludzkie i zabytki starożytne.

**) Ermelino A. de Leão — Subsídios para o estudo dos Kangangues do Paraná — Curitiba — 1910, str. 18.



Wielkie ładowne wozy — tak zwane karosy — w drodze z Ponta Grossy do Iguassu. Zawód woźniców czyli tak zwanych karoserników, dowożących do ostatnich zakątków Parany środki żywności i przedmioty do handlu, należy w Paranie do bardzo popłatnych zawodów. Na drodze Ponta Grossa — Iguassu można spotykać luźne grupki Indian - bugrów (Cayguas lub Koroados), ustępujących coraz więcej w niedostępne gąszcza lasne.

botokudów i innych szczepów grupy gêsów (mów, żejsów). Należy więc uważać bugrów za szczep, pokrewny botokudom, ale pozatem zupełnie odrębne plemię.

Wobec zarzutu, że noszą «botoki» jak boto-kudzi, pisze Boiteux^{*)}, że bugrzy tylko chłopcom dziurawią wargi i wsadzają weń kawałek drzewa kształtu wielkiego T, botokudzi zaś i dziewczętom dziurawią nie tylko wargi ale i uszy, a potem wkładają tam tak zwane botoki, to jest okrągłe kołki podobne do wielkich szpuntów, które po portugalsku nazywają się «botoques». Wielka to różnica. Zresztą dziurawią sobie wargi i inne szczepy z grupy gêsów.

Kiedyś bugrzy krążyli po całym stanie Sta Catharina. Ale liczne i krwawe polowania, jakie urządzali na bugrów Niemcy municypjum Blumenauskiego, zdziesiątkowały ich strasznie. Niemniej niszczyli ich wojny, jakie prowadzili z sąsiednimi szczepami i plemionami. Resztki zaledwie tego ongiś liczego narodu skoncentrowały się w pobliżu góry Tayó, nad rzeką Plate, gdzie ostatnimi czasy rząd wybudował tak zwane «posto» czyli rodzaj fortu, gdzie mieszka zarządca i mansador (ułaskawiacz) bugrów.

Ponieważ Niemcy chcieliby koniecznie skolonizować obszary ziem, zajętych przez wydzielonych synów natury, interpelują u rządu, a zwłaszcza deputowanego Konder z Blumenau, aby rząd przeniósł bugrów do rezerwatów, zamieszkanych przez kaingasów w Paranie, a ziemie ich sprzedał kolonistom.

Niefortunny ten pomysł zachłanności germańskiej znalazł podobno posłuch, ale czy on się da przeprowadzić, to wielkie pytanie, a na które bugrzy poniekąd już odpowiedzieli zabiciem żony pewnego doktora niemieckiego, który popełniał malwersacje przy pobieraniu pieniędzy rządowych, przeznaczonych na utrzymanie indjan. Doniosły o tem niedawno gazety z Joinville i Blumenau.

Bugrzy nie znają żartów, jak o tem świadczą krawa ich historia; zemszciliby się okrutnie na niewinnych sąsiadach — kolonistach.

III. Historia Bugrów.

Bugrzy nie znaleźli jeszcze dotychczas historyka, któryby się podjął spisania ich szczupłych acz ciekawych dziejów. Nader trudne to zadanie, bo niema tu ani ciągłości historycznej ani ścisłości co do wypadków chronologicznych, wogóle brak wszelkiego podstawowego materiału.

To, co posiadamy, jest niepewne i zbyt ogólnikowe. Mimo to spróbuję zestawzić urywki i notatki, jakie znalazłem w dziełach etnografów i historyków brazylijskich.

Wspomniałem już wyżej, że bugrzy, jak wogóle cała grupa gêsów, muszą być pochodze-

nia mongolskiego. Wskazują na to nie tylko typ, ale i język i charakter o czem później jeszcze będzie mowa.

Ponieważ kolebką narodów mongolskich jest Azja, przybyli oni stamtąd w jakiś nieznany dotychczas sposób i, znalazłszy tu odpowiednie warunki życia, przystosowali się powoli do kraju, który zamieszkali, czyli że zaaklimatyzowali się. Wędrowkę ich domaczą różnie. Albo przekroczyli kiedyś dzisiejszą cieśninę Beringa i przeszli wzdłuż Oceanu Spokojnego całą Amerykę Północną i Środkową, aż zatrzymali się na wyżynach Środkowej Brazylii; albo też puścili się łodziami na Ocean Pacyficzny, gdzie zostali porwani przez burzę, lub inną jakąś katastrofę i rzuceni na zachodnie brzegi Ameryki Południowej, skąd rozpoczęli swą wędrowkę po nowych krainach. Albo też wreszcie przeszli suchą nogą po zaginionej w falach oceanu Lemurji, po której tylko najwyższe szczyty zostały i sterczą po dziś dzień z wód jako szereg wysp i wysepek, należących do tak zwanej Oceanji albo Polinezji. Analogiczne domaczenie możnaby znaleźć w zatopionej, w falach Atlantyku, legendarnej wyspy Atlantis.

Ciekawą legendę, domaczącą pochodzenie bugrów, podał etnograf parański Telemaco Borba^{*)}. Usłyszał ją z ust kacyka gwarafskiego João Roberto. Oto przekład jej:

Legenda albo mit: Aré:

«Kiedyś spadł wielki deszcz, który zalał wodą ziemię, przez nas zamieszkaną. Jeden z naszych pływał; już bardzo wyczerpany zobaczył koronę palmy, która sterczała z wód. Zbliżył się do niej; złapał za gałąź, która jednakowoż się ułamała, gdyż była suchą. Płynął więc dalej, zastawiając się galezią. Gdy się ściemniało, zobaczył inną koronę palmy i zbliżył się do niej. Przyczepił się do zielonej galezi i po niej wdarł się na wierzchoł, gdzie spoczął wśród zieleni. I tu przebywał przez wiele dni o głodzie i chłodzie. Z czasem owoce palmy poczęły dojrzewać; spożywał je, utrzymując się tak przy życiu.

Pewnego dnia usłyszał w dali śpiew (ptaka) sapacurú^{**)}, który się do niego zbliżał. «Pozostań tu stale, a ja przyniosę ziemię, abyś mógł zejść».

Wkrótce spoczęła na gałęziach palmy saracura, która, zobaczywszy go, tak do niego przemówiła: «Tu w pobliżu jest ziemia, dlaczego tam nie idziesz? — Nie mogę; jestem bardzo słaby; skoro opuszczę palmę, z pewnością umrę. Wobec tego saracura odrzekła: «Będę szukała ziemi». Ona i sapacurú przynosili ziemię w dziobach i rozrzucali ją po wodzie, która wysychała. W miejscach, gdzie sapacurú rzucał ziemię, wznosiła się ona wyżej, tworząc góry, gdyż dziób jego był większy. Przed wielkim deszczem ziemia, którą zamieszkiwalimy była równą.

I woda znikła, a on zszedł z palmy i żywił się owocami i korzeniami drzew. Ale pozostawał tylko sam wśród innych stworzeń, które nie były podobne do niego. Pewnego dnia rzekł sapacurú: «Dlaczego nie poszukasz sobie towarzyszek. W wiel-

^{*)} Lucas Alexandre Boiteux — Notas para a Historia Catharinense — Florianopolis — 1912 — str. 73.

Nawet cztery działania arytmetyczne są rzeczą gustu: jeżeli chodzi n. p. o kapitał, bogaci wolą dodawanie i mnożenie, ubodzy — odejmowanie i dzielenie.

Henryk Sienkiewicz.

^{*)} Telemaco Borba — Actualidade Indígena (Paraná — Brasil) — Curitiba — 1908 — str.: 60—71.

^{**)} Rodzaj ibisa brazylijskiego.

kiej zatoce jeziora jest ich wiele. Zrób sobie tratwę, wejdź na nią, a ja rozkażę kaczkom, aby poprowadziły ją tam, gdzie się znajdują dziewczęta innych szczepów». I następnego poranku kaczki uniosły tratwę razem z nim. U brzegu jeziora kapło się wiele dziewcząt; gdy ujrzały tratwę, uciekły na brzeg, przestraszone. Jedna z nich skoczyła do wody i popłynęła do tratwy. Gdy tam przybyła, objął ją swemi ramionami, a kaczki porwały tratwę, ciągnąc ją aż do jego siedziby.

Pozostałe dziewczęta opowiedziały swoim, co zaszło, ci puścili się w ślad za uciekającymi, ale nie mogli ich dogonić. A ró ożenił się z dziewczyną; mieli dzieci. — Skoro jednakże spotykamy się z innymi szczepami, zawsze nas prześladowają. Z tej więc przyczyny żyjemy odosobnieni i jakby zgubieni w borach. Samotni, nędzy, żyjąc z dziczyzny, którą łowimy w nasze zastawki i sidła. Nie uprawiamy nic, aby nas drudzy nie spostrzegli; zresztą zadawaliśmy się owocami ziemi, matą^{*)} i fumem^{**)}, które rodzą się gdziekolwiek. Chodzimy nago, gdyż nie znamy wyrobu okrycia, zresztą klimat tutejszy jest ciepły i przyjemny».

Podanie to trafnie charakteryzuje bugrów. Rzeczywiście żyją oni odosobnieni i w wiecznej walce z sąsiednimi szczepami, wskutek czego liczba ich ogromnie zmalała.

*) Herwa maté — herbata paragwajska.

**) fum — z porzecz tytoni.



Bugry cywilizowani w ubraniach.

Kiedy bugrzy wystąpili na widownię historyczną, nie wiadomo. Nawet najstarsze źródła dziejów Sta Cathariny i Parany milczą o nich zupełnie. Dopiero w nowszych czasach zaczęło się nimi interesować, niestety za późno, gdyż znaczną ilość tych dzikusów wymordowali koloniści, mszcząc się okrutnie za liczne ich napady, na osady kolonjalne. Czy słusznie, to pytanie, boć bugrzy bronili tylko swych ziem, z których coraz więcej musieli ustępować pod naporem niemieckiej zwłaszcza kolonizacji.

Cofali się, ale bronili się do upadłego. Za białego dnia napadali na osady odosobnione a nawet i większe centra kolonjalne i po złupieniu niszczyli je doszczętnie zabijając właścicieli i puszczając z dymem ich domostwa.

W walce tej wyginęło dużo kolonistów, o czym do dziś dnia świadczą liczne krzyże, wzniesione na ich grobach przez znajomych albo krewnych wymordowanych rodzin. Bugrzy trupy zabierali i chowali je w głębi lasów.

Aby unieszkodliwić te dzikie hordy najmowały zarządy osad strzelców, tak zwanych «łowców na bugrów» (bugreiros), którzy grupami ich ścigali i zabijali, uprowadzając z sobą kobiety i dzieci indjańskie. Nad niezwykłym tym łupem litowali się koloniści i przyjmowali, nieraz po kilka osób do swych domów. Inteligencja nawet zainteresowała się temi dziełmi natury.

Franciszkanie wychowali ich kilka. Zmarły niedawno lekarz blumenauski, Dr. H. Gensch, adoptował dziewczę indjańskie, córkę ostatniego kacyka bugerskiego: Kusógma - Kanjahama - Gaklang - Gambetsuje. Imiona jej brzmią: Korikrá - Láksi - Lajondesi - Ungró - Wajmúsi. Wychowanka Dr. Genscha jest dzisiaj wcale przystojną panią, wykształconą do pewnego stopnia, tak, iż wcale nie pragnie powrócić do życia dzikiego swych przodków.

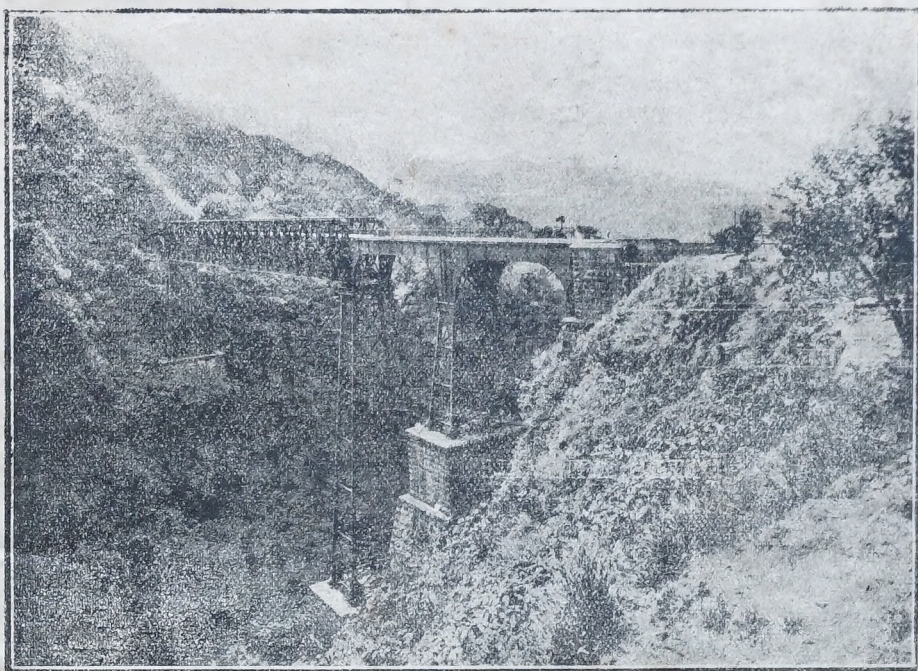
Także jeden z kolonistów polskich w Blumenau, p. Inglát, posiada żonę-bugierkę, była wychówką pewnego lekarza niemieckiego.

Wzajemne to mordowanie trwało przez kilka lat. Ofiarą tych wzajemnych zasadzek padali także koloniści polscy w okolicy Luceny, São Bento, Blumenau i sąsiednich kolonji. Koloniście Suszkowi, zamieszkałemu dziś w Taromá, bugrzy uprowadzili dwoje dzieci, zwrócili je ale dopiero, gdy dzieci ciągle płakały i nie przyjmowały żadnego pokarmu. Zdarzało się to często.

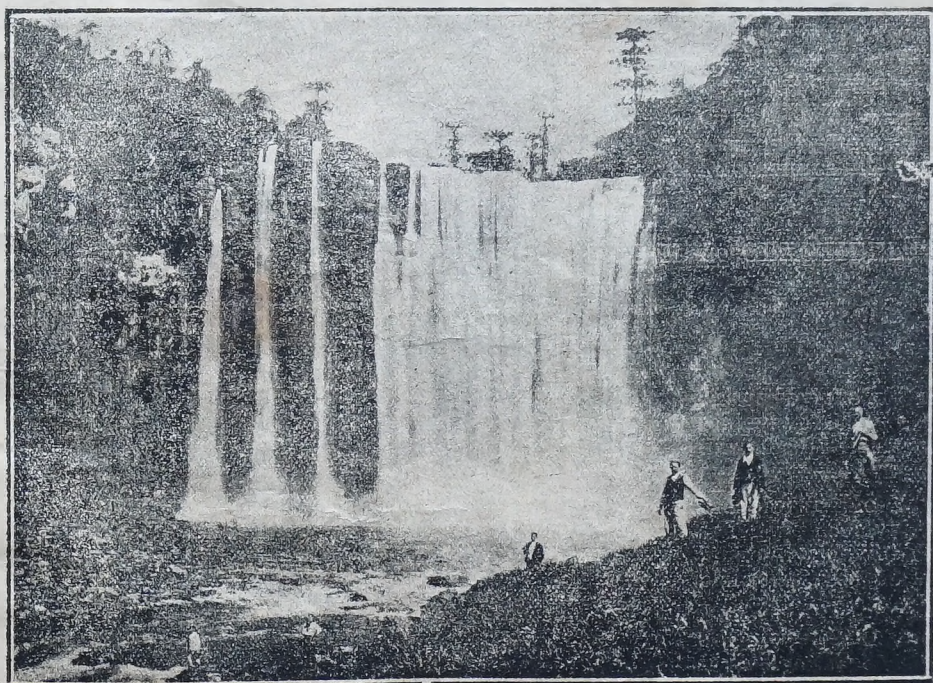
(C. d. n.)

Józef Stańczewski.

Z Piękności Parany.



Słynne arcydzieło techniki: **Most Świętego Jana** (São João) parańskiej drogi żelaznej z Kurytyby do Paranaguã.



Wodospad «**Rio Branco**» (62 m. wysoki) rzeki «Rio dos Patos» w muniy-
pjum Prudentópolis (Paraná).

Polska w Literaturze Brazylijskiej.

Mario Sette.*)

POLKA.

Dr Moura Cabrito, sędzia powiatowy pewnego dalekiego obwodu wnętrza pernambukańskiego, zostaje nagle przeniesiony do stolicy stanu, dzięki protekcji pewnego przyjaciela z lat młodości, który zajmuje wysokie stanowisko polityczne.

Wieczorem, przed wyjazdem ku wybrzeżu pakują kufrы. Wiadomość ta, obleciawszy prędko miasteczko, zwała do mieszkania urzędnika przyjaciół i dobrych znajomych, a zwłaszcza przyjaciółki pani Stefanji żony sędziego, która, pochodząc z zapadłej prowincji, nigdy nie wychodziła poza najbliższe okolice.

Kuma Franciszka, cała zdenerwowana, z doświadczeniem kobiety, znającej już Recife ostrzega przyjaciółkę, pomagając jej układać bieliznę w walizce.

Kuma Franciszka: Pokochasz Recife, moja droga. Pokochasz sama: jest to kraj piękny, bardzo łagodny, pełen słońca, światła. A w nocy! Tyle ludzi na ulicach, w kinach...

P. Stefanja: O tak... będę miała głowę zaprzątniętą... Już tutaj, podczas odpustu w farze, wobec tego narodu na ulicy, czuję, że się wszystko zemną obraca; cóż dopiero powiedzieć o tamtejszym ruchu...

Kuma Franciszka: Cóż znowu, kochana! «Przyzwyczaj się». Później będziesz chciała codzień iść na przechadzkę... Posłuchaj, idź do Olindy; ach! jakie tam cudne wybrzeże! Morze! takie zieleniutkie, podobne do trzciny! Nie ociągaj się! Kap się jak najczęściej...

P. Stefanja: Cóż znowu, kumo! Kapać się, tak przed całym światem! Jakżeż można!

Kuma Franciszka: Cóż w tem złego? Sądzisz, że kąpią się nago? Ani mowy! Wiele dziewcząt idzie nad morze... Każda ma ubiór kąpielowy z flaneli... Porzuć te przesady... przecież trzeba też czegoś użyć...

P. Stefanja: Nie wiem dlaczego, kumo; jestem zadowolona, że mojego Gabrijela spotkało takie szczęście, ale pomimo tego czuję jakieś zaniepokojenie w sercu, gdy mam stąd wyjeżdżać... Zdaje mi się, jakby miało mnie coś spotkać... Recife to miasto tak bardzo niebezpieczne, grzeszne, a mój Gabriel przecież jeszcze młody...

Kuma Franciszka: Uspokój się. Twój mąż jest poważny, jest człowiekiem uczciwym. Nie miej żadnej obawy. Na jedną rzecz jednak powinnaś zwrócić uwagę: to jest na «polki».

P. Stefanja: Na te «ladacznice»

Kuma Franciszka: Otóż to moja droga. Są to kobiety wysokiego wzrostu, bardzo białe, o malowanych twarzach ubrane w koronki, jeżdżą w samochodach z kudłatymi pieskami... To sam szatan!! Kuszą mężczyzn jak chytry wróg... Przeważnie uwodzą nieobeznanych i nieobitych. Ostrożnie z nimi, na ulicach, w kinach, w teatrach...

P. Stefanja: To z pewnością są czarownicę. Czempredziej włóż Gabrijelowi figę za kark.

Kuma Franciszka: Włóż... włóż... ale nie ufaj temu tylko. Oj nie. Uważaj dobrze! Te «polki» mają szyk... to zalotnice... Pamiętaj na moje rady. — Rozumiesz?

P. Stefanja: Najświętsza Panna mnie obroni.

II.

W dzień po przybyciu Dr. Moura Cabrito do Recife. W sieni wynajętego domu stoją otwarte kufrы, stopy bielizny, porostawiane meble..., właścicielom pomaga świeżo najęta służąca

Gabriel: Zdaje się że trafiliśmy dobrze. Dom jest przyjemny, przewiewny, zdrowy. Czynsz 300 milrejsów, trochę drogi, to prawda, ale mówią, że taniej nie dostaniesz mieszkania.

P. Stefanja: — Wszystko tu drogie! Nie widzę tu żadnych piękności! Słychać tu tylko hałas, harmoniki, dzwonki tramwajów, rozgwar taki, że można oszaleć. Niechaj się tu czuje dobrze, kto chce, ale nie ja. Wolę moją prowincję.

Gabriel: Musisz się przyzwyczaić, moja kochana! Nigdy nie opuściłaś prowincji. Zresztą poprawiliśmy sobie byt. Dzięki wpływom politycznym Sebastjana może zrobię tu jeszcze karierę sądową. Kto to wie? Nie prawda?

P. Stefanja: Możliwe — tak — ale ja się boję tych wielkich miast.

Gabriel: Głupstwa, głupstwa. — Wszędzie jest dobrze i źle.

Ktoś puka do drzwi. Służąca idzie zobaczyć, kto to jest i wraca z meldunkiem.

Służa: — Proszę pani, «polka» jest tu.

P. Stefanja: (— wszystko wypada jej z rąk, staje osłupiała naprzeciw męża, wytrzeszczając oczy): Polka?! co? A po co ta kobieta tu przyszła?

Służa: (zaciekawiona, uśmiecha się podejrzliwie): — Ależ to nie żadna kobieta, proszę pani, — to służący z piekarni.

Uwaga: W Recife znajduje się piekarnia, znana powszechnie jako «polka» (padaria «polaca»; a polkami nazywają także publiczne kobiety z zagranicy.

*) Mario Sette, Quem vê cara..., str. 179—184.

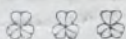
Przypisek tłumacza: Cała akcja tego dialogu polega na nieporozumieniu, które wypływa z tego, że w Brazylii służbie albo personelowi różnych zakładów dają ogólną nazwę firmy. — Polkami zaś nazywają w południowej Ameryce, a zwłaszcza w Argentynie i Brazylii, cudzołożnice żydowskie z domów publicznych, sprowadzane

przez żydów jako żywy towar z Rosji, Polski, Węgier i Rumunii: wszystkie te ładacznie żydowskie podają się zawsze zagranicą jako Polki, a nie jako żydówki, i w ten sposób zniesławiają tu imię Polski i Polki.

Fredecensis.

GENJUSZOWI MUZYKI POLSKIEJ FRYDERYKOWI SZOPENOWI

Z OKAZJI 75-EJ ROCZNICY JEGO ŚMIERCI.



SILVEIRA NETTO*)

S Z O P E N.

(z portugalskiego)

W «nokturnach» twoich żalem się odzywa
Narodu ogrom smutku i cierpienia,
Jak smętne echo śmiertelnego pienia,
Co z piersi więźnia z bólem się wyrывa.
Ojczyzny męka życie twe porywa,
Żalosne skargi jej, to twe westchnienia;
Bo zanim w trjumf genjuszu się przemienia
Żywota cierń, moc krwawych łez upływa.
Akordy twoje zgon przypominają
I walkę z śmiercią, tak jak łez strumienie
Nam wspominają sine ócz pierścienie.
Oziębłe serca nawet drżą goręcej,
A w głębi duszy ich się odzywają
Poważne chwile co nie wrócą więcej.

— : —

FRANCISCO M. de OLAGUIBEL**)

S Z O P E N.

(z hiszpańskiego)

Jakgdyby motyle po śniegu, biegają
białe two ręce po klawiaturze
dzwoniąc nutami, co w dźwięcznym chórze
pod wpływem twych palców do życia powstają.
Ciemno wokoło... na dżdżystej chmurze
światlane promyki, już gasnąc, igrają...
jakgdyby motyle po śniegu, biegają
białe zaś ręce po klawiaturze.
Duch mój, zakuty jakby w marmurze,
pograża się w smutku, a myśli wahają
się wrócić z powrotem, więc smętne dumają,
patrzac jak ręce po klawiaturze,
jakgdyby motyle po śniegu, biegają.

spolszczył Józef Stańczewski.

*) «Diário da Tarde» — 1920.

**) «El Parnaso Mexicano» (Los trovadores de Mexico).

Z Dziejów Kolonji.

Zarys Bibliografii Polskiej w Brazylii.

A. Wstęp.

Wśród różnych emigrantów polskich, którzy przed przeszło 50 latami poczęli napływać do Brazylii, znajdowało się także kilku drukarzy i zecerów, czy to z zawodu, czy też amatorstwa. Jak n. p. znany nakładca riograndeński F. B. Zdanowski, który posiadał niegdyś wcale poważną i ruchliwą księgarnię nakładową w Porto Alegre.

Wobec trudnej komunikacji zamorskiej i lichego stanu finansowego kolonji, co znacznie utrudniało zamawianie i sprowadzanie czasopism i wydawnictw polskich z Europy, — odczuwano brak drukarni, które podjęłyby się nakładów pism i książek polskich, a zwłaszcza przystosowanych do tutejszych warunków podręczników dla zakładających się coraz liczniej szkółek polskich. Aby temu zaradzić założono w większych centrach polskich, jak Porto Alegre, Ijuhy, Guarany, Ponta Grossie, a zwłaszcza Kurytybie większe lub mniejsze drukarnie polskie, które niemałe położyły zasługi około utrzymania i rozszerzania kultury polskiej w Brazylii. Wydawcy druków polskich pojmowali swoje posłannictwo jako propagatorowie i krzepiciele ducha polskiego; powoływał się na to niestrudzony działacz parański ś p. Leon Bielecki, który w przedmowie do wydanego przez siebie śpiewniczka tak pisze: «...Z gorącym pragnieniem, iżby zamilkła pieśń nasza ożyła, puszczamy dziś ten zbiorek pieśni polskich, który tomik pierwszy ma stanowić».

Do wcześniejszych zakładów drukarskich o polskim charakterze należały wyżej wspomniana firma F. B. Zdanowskiego w Porto Alegre i drukarnia Karola Schulza w Kurytybie, którą następnie przejął i prowadzi do dziś dnia jeszcze syn założyciela, ś Cezar Szule. Do późniejszych, ale bardzo ruchliwych drukarni polskich w Brazylii należą zakłady wydawnicze «Gazety Polskiej w Brazylii», «Ludu» (przedtem «Polaka w Brazylii») i «Świtu» (dawniejszej «Pobudki»). Licznymi nakładami książek polskich wślawiły się jeszcze: Księgarnia Polska w Kurytybie (pozbawiona już dzisiaj charakteru polskiego) i związki «Oświata» i «Kultura». Pozatem wydawał dziełka w języku polskim kurytybski oddział Ministerjum Rolnictwa, Przemysłu i Handlu w Rio de Janeiro. Niemałą jest wreszcie liczba nakładców prywatnych, którzy własnymi funduszami pokrywali nakłady swoich prac i utworów.

Zczasem liczba wydanych tu książek, broszur, programów i t. p. druków polskich przekroczyła setkę, co w stosunku do niezbyt licznej kolonji polskiej, nie wiele zresztą czytającej, — przedstawia wcale pokaźną ilość. Ponieważ nie-

które wydawnictwa są już zupełnie wyczerpane, a inne się wnet wyczerpią, postanowiłem opracować choć w zarysie tylko bibliografię polską w Brazylii jako uzupełnienie do wielkich bibliografii polskich Jochera, Lelewela, Estreichera, Finkla i tylu innych bibliografów polskich.

Uzbierany przezemnie w ciągu trzech lat mego tu pobytu materiał obejmuje prawie że wszystkie tutejsze wydawnictwa polskie, które dla lepszego przeglądu podzieliłem na pewną ilość działów uporządkowanych chronologicznie.

Jednakowoż nie posiadam zupełnego kompletu i wiem, że może tu w Paranie albo w Rio Grande do Sul ukazały się jeszcze inne dziełka polskie nie wymienione w niniejszej bibliografii. O ile więc ten lub ów z naszych Szan. Czytelników posiada taki okaz bibliograficzny, zechce go z łaski swej wypożyczyć albo napisać o tem pod adresem «Świata Parańskiego» w celu uzupełnienia niniejszej pracy. Za wszelkie zainteresowanie się zgóry jaknajserdeczniej dziękujemy.

B. I. Beletrystyka.

Nr. 1. «Echo z Brazylii» — «utwory wierszem» — Piotr Sieciński — m. 8, str. 52.

Dopisek: Brak wszelkiej daty i miejsca edycji. Okładka posiada na czwartej stronie małą podobiznę katedry kurytybskiej wraz z krzyżem południa. Prawdopodobnie dziełko to wyszło z pod prasy przed r. 1910, a drukowało się u Cezara Szulea w Kurytybie.

2. Wł. St. Reymont — Sprawiedliwie — Kurytyba — Nakładem i czcinkami «Polaka w Brazylii» — 1907 — m. 8, str. 144.

3. Powiastki z Pola Walk — Kurytyba, Nakładem i drukiem «Gazety Polskiej w Brazylii» — 1917 — m. 8, str. 48.

4. Tadeusz Milan (Grzybezyk) — Wianki Parańskie — Utwór sceniczny — Poezje Parańskie — Wiersze Ulotne — Z Puszczy — Różne — Tobie Brazylijo — Objasnienia — Kurytyba — 1921 — w. 8, str. 104 i 2.

Dopisek: Wewnątrz: Wydanie pierwsze — Składał Konstanty Dąbrowski — Odbito czcinkami «Świtu». Na okładce, u dołu: Impressora Paranaense — Kurytyba.

5. Izabela Lutosławska — Bolszewicy w Polskim Dworze — 8, str. 88.

Dopisek: Wewnątrz: Drukiem Spółki wydawniczej «Ludu» w Kurytybie — Rok 1922.

6. Bolszewicy w Polskiej Plebanji. (Niedoszły rząd bolszewicki w Polsce na czele z D-re

Marchlewskim, Dzierżyńskim i Konem w Wysz-
kowie pod Warszawą). Kurytyba — 1922 — Na-
kładem Redakcji «Ludu» — 8, str. 32.

7. Obchmasyżna i Podlasie. Wspomnienia
z dziejów męczeństwa polskich Unitów od roku
1773 do roku 1905. Kurytyba — 1922 — Nakła-
dem Redakcji «Ludu» — 8, str. 232.

Dopisek: Nr. 5, 6 i 7 wyszły jako doda-
tek bezpłatny do «Ludu».

8. Józef Stańczewski (Fredecensis) — Pieśni
Pomorza — Księgarnia Polska: B. Mikoszew-
ski i S-ka — Curytyba — Parana — Brasil —
1922 — m. 8, str. 2 i 82.

9. Wydawnictwa «Oświaty» Nr. 1. Józef
Stańczewski — Jaselka Parańska — Misterjum
Boszego Narodzenia na tle Życia Kolonistów Pol-
skich w Paranie i Zmartwychwstania Polski
w 3 aktach i 2 żywych obrazach — Nakładem
Związku «Oświaty» — Kurytyba — 1923 — Czcion-
kami Księgarni Polskiej — Gustavo & Benradt —
Kurytyba — Parana — m. 8, str. 48.

Dopisek: Dziełko to posiada 8 ilustracji
w tekście i 3 jako wkładki na kredowym papierze.

10. Fredecensis — Szymon Kosynier — Wiel-
ki Bohater Parański — Curytyba — Parana —
Brasil — 1923 — 8, str. 8.

Dopisek: Na czwartej stronie okładki:
Księgarnia Polska — Gustavo. Frattini & Co. —
Kurytyba — Parana.

11. M. E. Lepecki — Zaklęty Kamp — Opo-
wiedanie oparte na tle legendy brazylijskiej z 5
ilustracjami — Kurytyba — Odbito w tłoczni
«Świtu» — 1923 — m. 8, str. 40 i 4.

12. M. E. Lepecki — Przygody w Paranie —
z ilustracjami — Kurytyba — Odbito w tłoczni
«Świtu» — 1923 — m. 8, str. 30.

13. Teatrzyk dla dzieci — Stefan Szumow-
ski — Straż nad Wisłą — Obrazek patryjotyczny
w jednej odsłonie ze śpiewami i tańcami. Odegra-
ny przez pierwszy przez młodzież szkoły męskiej
w Starym Sączu z okazji obchodu listopadowego
w 1912 — Kurytyba — Odbito w tłoczni «Świ-
tu» — 1923 m. 8, str. 36.

14. Stefan Barański — Z Naszego Życia
w Paranie — Polska. Barwy Sztandarów, Morski
Ptak «Lwów». Siewca — Kurytyba — Nakładem
Autora — 1923 — 8, str. 24.

Dopisek: Wewnątrz: Składał Konstanty
Dąbrowski i Leon Nowicki. Wydanie wytworne,
zdobione sznurczkami o barwach polskich i bra-
zylijskich.

15. Bohdan Pawłowicz — Pod Polską Bandera.
Wrażenia z podróży na żaglowcu przez Atlantyk —
Kurytyba, Nakładem Związku Towarzystw Pol-
skich «Kultura», 1924 — 8, str. 88 i 8.

16. Wydawnictwa «Oświaty» Nr. 6 — Józef
Stańczewski (Fredecensis) — Pod Krzyżem Połu-
dnia, Tomik I. Poezje — Kurytyba. 1925 — m. 8,
str. 32.

Dopisek: Odbite czcionkami «Ludu». Z po-
dobizną autora.

II. Śpiewniczki.

17. Polskie Pieśni narodowe, patryjotyczne,
weselne, toasty i t. d. — Książka pierwsza. Ku-
rytyba, Druk i nakład «Gazety Polskiej w Bra-
zylji», 1903 — 8, str. 2 i 62.

Dopisek: Z przedmową L. Bieleckiego.

18. Śpiewnik Kieszonkowy dla ludu i mło-
dzieży. Wydany nakładem Leona Bieleckiego —
Kurytyba, 1907 — m. 8, str. 108 i IV.

19. Śpiewnik Polski — Zbiór pieśni narodo-
wych, dumek i krakowiaków. Kurytyba, Nakładem
i drukiem Księgarni Polskiej Kazimierza Warcha-
łowskiego, 1914 — m. 8, str. 96.

20. Zbiorek Pieśni Legionowych. Ponta
Grossa. Nakładem i czcionkami drukarni «Polonia»,
1918 — m. 8, str. 40.

21. Wydawnictwa «Oświaty» Nr. 4. Polskie
Hymny Narodowe. Hymnos Patrioticos. Nakładem
Związku «Oświaty», czcionkami drukarni «Ludu»,
Avenida Dr. Jayme Reis, 115. Kurytyba, 1924 —
Parana — 8, str. 8.

III. Dziełka różnej treści naukowej.

22. Co Wojtek ze Dworu prawil przy komi-
nie o Chorobach i ich lekowaniu. Porto Alegre,
Nakład. F. B. Zdanowskiego, 1898 — m. 8, str. 32.

23. Jak kobieta ma postępować w stanie
zwykłym i odmiennym, aby od cierpień się uchro-
nić. Dodatek dla prenumeratorów «Polaka w Bra-
zylji» — Kurytyba. Nakładem «Polaka w Brazy-
lji», 1907 — m. 8, str. 16.

24. Hr. Krzysztof Mieroszewski — Dlaczego
należy wierzyć w Boga? — Kurytyba, Czcionka-
mi drukarni «Gazety Polskiej w Brazyliji», 1913 —
m. 8, str. 96.

25. Hr. Krzysztof Mieroszewski — Zaraza
antyreligijna w prasie — Kurytyba Z drukarni
«Gazety Polskiej w Brazyliji», 1913 — m. 8, str. 40.

26. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej —
Uchwalona na pierwszym sejmie ustawodawczym
odrodzonej Polski w dniu 17 Marca 1921 Roku.
Kurytyba — Odbito czcionkami «Świtu», 1921 —
m. 8, str. 28.

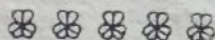
27. Fr. Dergint — Liga czyli Powszechny
Związek Narodów i jej zadania względem Ludz-
kości. Kwiecień, 1921 — Czcionkami Księgarni
Polskiej B. Dergint i S-ka. Kurytyba — Parana —
Brazylja — m. 8, str. 4 i 184, oraz II (luźno do-
łączonego) indeksu.

28. T. Jaczewski — Pamięci Tadeusza Chro-
stowskiego. Kurytyba — Nakładem Związku To-
warzystw Polskich «Kultura», 1923 — 8, str. 24.

Dopisek: Z podobizną T. Chrostowskiego.

(C. d. n.)

Józef Stańczewski.



KRONIKA.

R O K 1924.

Marzec.

- 6 — W São Feliciano (Rio Grande do Sul) otwarcie nowej polskiej 6 cio klasowej szkoły powszechnej.
- 29 — Wyjeżdża do Polski Kazimierz Głuchowski, były (pierwszy) konsul, Rzplitej Polskiej w Kurytybie.
- 31 — Śmierć wielkiego przyjaciela Polaków, Nilo Peçanha, który pierwszy zajął się uznaniem niepodległości Polski przez rząd brazylijski.

Kwiecień

- 6 — W Konsulacie Polskim w Kurytybie uroczystość wręczenia orderu Polonia Restituta Ks. Janowi Rzymiełce, Przełożonemu Polskich X. X. Misjonarzy w Brazylii.

M a j

- 3 i 4 — W Kurytybie i po kolonjach obchody Konstytucji 3-go maja.
- 11 — Odczyt o Kolonji Polskiej, wygłoszony przez p. Stefana Szumowskiego, w sali Związku Polskiego w Kurytybie.
- 12 — Pan St. Szymowski, kilkuletni pracownik na polu tutejszego szkolnictwa polskiego, wraca do Polski.
- 31 — Śmierć S. Franciszki Kulerskiej ze Zgromadzenia S. S. Miłosiedzia, rodem z Pomorza, która ostatnio pracowała jako nauczycielka przy szkole pod wezwaniem Sw. Józefa, w Abranches (Paraná).

Czerwiec.

- 12 — Umiera na kolonji Orleans pod Kurytybą, S. Augustyna ze Zgromadzenia S. S. Rodziny Marii.
- 12 — Przyjazd do Paranaguá 30 emigrantów polskich z Jugosławji.
- 18 — Opuszcza Kurytybę ceniony tu powszechnie duszpasterz i pracownik na polu społecznym, Ks. Teodor Drapiewski ze Zgromadzenia Słowa Bożego, który zostaje przełożonym domu Zgromadzenia w Grupie (Pomorze).
- 22-23 — Odczyty Ks. Stanisława Piaseckiego, połączone z wyświetleniem obrazków ruchomych, na kolonji S-ta Cândida, pod Kurytybą.
- 29 — Ponowny odczyt na tejże kolonji.

Lipiec.

- 6 i 12 — Trzy odczyty naukowo-religijne Ks. St. Piaseckiego na kolonji Abranches.
- 15 — Uroczysty obchód «Bitwy pod Grunwaldem» na kolonji Bateias de baixo (S-ta

Catharina), połączony z przedstawieniem i odczytem naucz. wędrownego p. J. Stańczewskiego

- 17 i 30 — Odczyty Ks. St. Piaseckiego w szkole S. S. R. M. w Kurytybie.
- 18 — Przyjeżdża do Brazylii w celach badania szkolnictwa delegat Min. W. R. i O. z Warszawy, p. W. Piotrowski
- 20 i 21 — Odczyty Ks. St. Piaseckiego w Balsa Nova i Rodeo
- 25 — Zjeżdża do Rio de Janeiro nowy poseł polski, p. Mikołaj Jurystowski
- 26 i 27 — Odczyty Ks. St. Piaseckiego w Contenda i Serrinha.

Sierpień.

- 10 — Obchód dziesięciolecia wkroczenia legjonistów polskich do Królestwa. Przemawia na obchodzie kurytybskim p. W. Piotrowski z Warszawy.
- 13 — Uroczystość ku czci Najsw. Serca Jezusowego i Zwycięstwa pod Wiedniem w mieście Rio Grande (R. G. do S.).
- 14 — W Pelotas (R. G. do Sul) obchód «Bitwy pod Grunwaldem».
- 15 — Uroczysty obchód rocznicy «Cudu nad Wisłą» w S. Feliciano (R. G. do Sul).
- 15-24 — Odczyty naukowo-religijne Ks. St. Piaseckiego w Bateias de baixo (15), Rio Vermelho (16), Bechelbronn (17 i 19), Rio Natal (17), Itayopolis (21 i 22), Paraguarassu (22), Antonio Olyntho (23 i 24, VIII)
- 16 — Nowy poseł polski w Rio de Janeiro, pan Mikołaj Jurystowski wręcza na uroczystej audjencji u prezydenta Brazylii, Dr. Arthur Bernardesa, swe papiery uwierzytelniające.
- 18 — P. Wł. Piotrowski w tow. p. Konsula J. Miszke, zwiedza kolonję polską w Rio Vermelho (Sta Catharina).
- 29 — Do Rio de Janeiro przybywa polska komisja emigracyjna w osobach pp. Stanisława Gawrońskiego i księcia Jerzego Lubomirskiego.

Wrzesień

- 2 — Ustawienie «Siewcy» (pomnika polskiego na «Centenario») na placu Sen. Corrêa, przy dworcu w Kurytybie.
- 8 — Twórca «Siewcy», artysta rzeźbiarz, p. Jan Żak, zyskuje wielki medal srebrny na wystawie sztuk pięknych w Rio de Janeiro
- 10 — Odczyt Ks. St. Piaseckiego w Thomaz Coelho.
- 14 — Odczyt Ks. St. Piaseckiego w Abranches.
- 19 — Wyżej wspomniana Komisja Emigracyjna zwiedza w towarzystwie p. Konsula Miszke, wnętrze stanu Paraná w celach kolonizacyjnych.
- 21 — Wraca ze St. Zjednoczonych Półn. Ameryki znany tu i ceniony powszechnie misjo-

- narz polski, Ks. Józef Góral, który odwiedził w Milwaukee brata swego Ks. prałata Bol. Górala, gdzie obaj wspólnie obchodzili 25-letni jubileusz kapłaństwa
- 21-29 — Odczyty na kolonjach Thomaz Coelho (21) i Marcellina (28-29), urządzone przez Kółko Naucz. Chrześc.

Październik.

- 6-13 — Odczyty Ks. St. Piaseckiego na kolonjach: Dom Pedro (3), Serrinha (11-22) i São Miguel (13).
- 13 — Uroczyste zebranie Tow. muzycznego im. Fryderyka Szopena ze współudziałem osób wybitniejszych ze sfer muzycznych Kurytyby.
- 17-19 — Odczyty Ks. St. Piaseckiego w Lagôa das almas (17) i Catanduva (18-19).
- 19 — I Zjazd delegatów kółek rolniczych w Thomaz Coelho.
- 19 — Haniebny wiec «Wyzwolenia» w sprawach pożyczkowych i emigracyjnych, w sali Związku Polskiego w Kurytybie.
- 25-26 — Odczyty Ks. St. Piaseckiego na kolonji Bugre, pod Campo Largo.

Listopad.

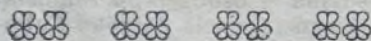
- 1 — Do São Paulo przyjeżdża słynny pianista polski Mieczysław Horszowski, który już niegdyś jako „cudowne dziecko” koncertował w stolicach brazylijskich.
- 1-3 — Wystawa robótek ręcznych w szkole S. S. R. M. w Kurytybie.
- 2 — II. Zjazd delegatów kółek rolniczych w Araukarji.

- 9 — Uroczystość wręczenia orderu „Polonia Restituta” zasłużonemu nestorowi Kolonji Polskiej, p. Sebastjanowi Woś-Saporskiemu, w Konsulacie Polskim w Kurytybie.
- 11 — Obchody 6 rocznicy „Odrodzenia Polski” w Kurytybie i po kolonjach.
- 13 — Składają rządowy egzamin naucz. i zyskują patenty pp. Wanda Tempska z Kurytyby i Eugenia Nieć z Castro, uczennice S. S. Miłosierdzia w Abranches.
- 23 — Wyświęcenie na księdza Alojzego Domańskiego z Kurytyby.
- 30 — Prymicje Ks. Alojzego Domańskiego w kościele polskim Św. Stanisława przy ulicy Aquidabam, w Kurytybie.

Grudzień.

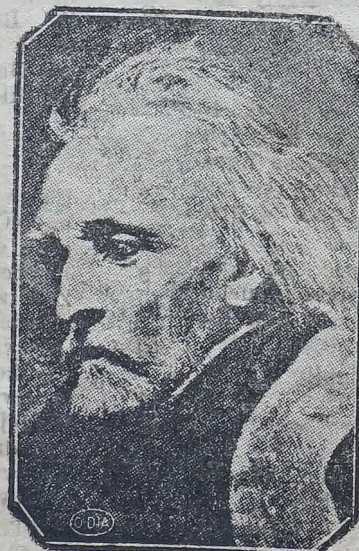
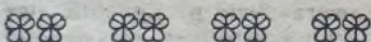
- 1 — Zjeżdża do Kurytyby p. Dr. W. Rogowski, były dyrektor Seminarjum Nauczycielskiego w Łowiczu i zamiłowany badacz natury.
- 2 — Koncert słynnego pianisty polskiego oświatowej sławy, p. M. Horszowskiego, w Teatrze „Guayra” w Kurytybie.
- 15 — Przyjeżdżają do Brazylii w rolach delegatów zrzeszenia literatów polskich w Warszawie, pisarze pp. Stanisław Baliński i Antoni Słonimski.
- 19 — Przyjazd do Parany czterech S. S. Miłosierdzia, z Chełmna (Pomorze).
- 20 — Zakłada się w Kurytybie polska spółka kolonizacyjna „Companhia Colonisadora do Paraná”.
- 28 — II. Walny zjazd „Kółka Naucz. Chrześc. w Brazylii”, w sali Związku „Oświata” w Kurytybie.

AFORYZMY.

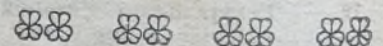


„To najwięcej ma być z książek i czytania dziejów, które przed nami były; kto jej nie wie i w niej się nie kocha, jest jako dziecko, które ojca i matki nie zna”.

Ks. Piotr Skarga
(Kazania sejmowe).



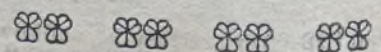
Ks. PIOTR SKARGA S. J.



„Wielki jest związek narodów — język naczyniem do spraw wszystkich”.

„Nie tak rychło i nie tak żołośnie wojną i najazdem postronnych nieprzyjaciół zginąć możecie, jako waszą niezgodą”.

Ks. Piotr Skarga.
(Kazania sejmowe).



Z Tajemnic Przyrody.

O Laterycie

czyli czerwonoziemie parańskim i jego wartości dla gospodarstwa rolnego.

Podróżując koleją czy karosą po Paranie, widzimy wszędzie czerwoną lub brunatną ziemię. W dolinach, nad rzekami, w błotach i trzęsawiskach czyli tak zwanych banjadach zanika ten czerwony kolor i rzeczywiście widzimy tam ziemię odmienną barwy i ziemię innego rodzaju. Na kampach (czyli pagórkowatych stepach) ziemia ta staje się coraz więcej czerwoną im więcej zbliżamy się do wierzchołka pagórków a brunatną na niższych pochyłościach, aż wreszcie zanika w dolinach, przechodząc w glinę. Ogólnie kolonisci nazywają tę ziemię — czerwoną gliną. Lecz w rzeczywistości, ziemia ta czerwona — czerwoną gliną nie jest; przekonuje nas o tem dotyk gdy w palcach jednej ręki rozcieramy glinę a w palcach drugiej ręki czerwonoziem z kampu. Gлина jest lepka, śliska tłusta; zmieszana z wodą daje się ugniatać czyli jest plastyczną; glina przyjmuje wiele wody i powiększa się od tego lecz wody nie przepuszcza, a nadto glina sucha silnie przylega do języka. Czerwonoziem z kampu rozcierany w palcach kruszy się i rozsypuje na małe ziarenka i pył, jest szorstki, oporny w palcach i niepodatny; zmieszany z wodą, przemienia się w błoto, przepuszcza wodę i osadza ją na dnie naczynia. Wogóle czerwonoziem jest tworem zupełnie innym od gliny która jest dla nas tak pożyteczna i do tylu nam służy wyrobów. Różnica gliny od czerwonoziemia wystąpi nam jeszcze askrakiej pod mikroskopem czyli szkłem powiększającym.

Lateryt podzwrotnikowy, jego powstanie i skład

Wiele uczonych, geologów czyli badaczy ziemi, nazwali ten czerwonoziem laterytem, czyli osobnym tworem ziemnym, właściwym wyłącznie krajom gorącym. Baron Richthofen, jeden z najlepszych znawców pokładów ziemskich, tak nam opisuje czerwonoziem brazylijski: «Lateryt, jeden z najwięcej rozszerzonych wierzchnich pokładów ziemskich, w gorących i wilgotnych strefach podzwrotnikowych południowowschodniej Azji, Afryki i Brazylii, jest zwierzalym, gliniasto-piaszczystym, bardzo bogatym w składniki żelazne gruzem z różnych skał. Lateryt składa się z tkanki, czyli gąbczastych rozkruszonych ciałek brunatnych lub czerwonych o bardzo wielkiej ilości rdzy żelaznej; małe otwórki laterytu dostrzegalne pod mikroskopem wypełnia

masa szara lub biała, tak, że ścieżki odkrytki laterytu mają wygląd drobnopłomisty. Na powietrzu tężeje ta gąbczasta tkanka dająca się łatwo krajać, przyjmuje barwę brunatną i wygląd brunatnego żużla, z którego woda wypłókała miękse cząsteczki. Gdzie padają wielkie gorące lub padają obfite deszcze, wreszcie gdzie rozwija się bujna roślinność, tam tworzy się obficie lateryt, który rozkrusza i rozkłada podrośnięte skały w głąb ziemi. Równocześnie i na powierzchni przybywa laterytu, gdyż wszystkie cząsteczki naniezione czy przez płynącą wodę czy rozłożone przez gorące lub inne atmosferyczne czynniki, również przemieniają się w lateryt.

Różnego rodzaju skały dostarczają materjału na lateryt jak: bazalt wylewowy, gnejs, granit, łyszczyk, porfir i różne skałki.

Liczni geolodzy domagają się różny sposób powstanie laterytu i długi czas nie mogli dać zupełnego wyjaśnienia. Główna różnica między glinami stref umiarkowanych powstałymi ze zwietrzenia różnych skał a laterytem stref gorących polega na tem, że w laterycie wody wypłókały wszelki krzemian a pozostawiły tylko wodnisty il z obfitą domieszką rdzy żelaznej czyli tak zwanego żelaziaka. Inny geolog Meyer Harrasowicz nazywa lateryt ziemią hydratową. Według zapatrywań Vagelera i Meigena wypłókanie krzemianu nastąpiło dlatego tak szybko w laterycie, ponieważ w krajach gorących wskutek bardzo szybkiego zwietrzenia zamało jest humusu czyli czarnoziemu, a z tego powodu także bardzo mało kwasu węglowego. Nie przychodzi tutaj do reakcji kwaśnej; woda oddziaływała tu wprost na krzemiany, rozpuszcza je i w ten sposób usuwa zarówno cząstki alkaliczne jak i krzemionkę. Szybkie ulatnianie i parowanie obfitujących w żelazo rozczynów na powierzchni ziemi sprawiło, według zapatrywań geologa Walthera to, że w laterycie składniki żelazne mają znaczną przewagę nad innymi.

Nie ulega wątpliwości, że klimaty na ziemi wytwarzają odpowiednią ziemię do uprawy. Klimat na ziemi zmienił się i teraz uprawna ziemia na powierzchni stoi w prostej sprzeczności z obecnym klimatem danego kraju. Według geologa Walthera dzisiaj nie tworzą się pokłady laterytowe ze zwietrzenia, tylko dawne warstwy laterytu zmieniają się w ziemię brunatną w czasach obecnych, jako się dzieje w Brazylii. Jadąc parowami dróg parańskich, widzi się na ich boku wyraźnie dwie warstwy ziemi: dolną

czerwona, to czysty lateryt rozkruszający skały w głąb i górną brunatną, to już rozkruszana roślinnością ziemia, przepłókaną i mocno zwietrzała, a oddzielona od tamtej czerwonej rzędami białych kamyczków kwarcowych, ułożonych warstwami. Wogóle lateryt należy do wytworów z dawnych epok ziemi i prawdopodobnie powstał równocześnie z glinami stref umiarkowanych i lesem, czyli żółtą gliną w Azji, w Chinach. Wogóle lateryt nie jest kopalnym, czyli kopalną wewnątrz ziemi, lecz przetworem różnych skal na jej powierzchni. Nie jest też osadem (sedymenem), jak zwyczajna glina, chyba tylko w warstwie najwyższej — wierzchniej, którą naniosła woda; w głąb jest rozkładem skalnym. W Brazylii, czerwone ziemie laterytowe nadały cechę charakterystyczną całemu krajowi: rzeki Brazylii unoszą masę mułu laterytowego do oceanu atlantyckiego do tego stopnia, że nawet dno tego oceanu ma kolor czerwony a il wydobyty z jego głębin wskazuje na składniki laterytowe. Najwięcej tego namula czerwonego niosą Amazonka i Rio La Plata; uchodzą one wprost do morza i nie tworzą nad-

rzeczka - delty, bo pracę tych rzek niszczą wielkie przypływy i odpływy morza z otwartego oceanu, działające z ogromną siłą. Lateryt pokrywa w Brazylii nawet zbocza gór i sięga w gorących klimatach do 2000 metrów wysokości, t. j. do linii mrozów. Rdza żelazna spaja lateryt mocno do tego stopnia, że we większych wyżłobieniach np. na drogach jest twardym i ubitym jak gumno w stodółach; laterytowi brak części lekkich czyli tak zwanej próchnicy. Grube, częstokroć nawet bardzo grube, pokłady laterytu świadczą, że do jego powstania trzeba było bardzo długich okresów czasu. Lateryt parański jak wogóle brazylijski spoczywa na pokrywie ze skał wulkanicznych, głównie lewy bazaltowej, granitu i gnejsu, które rozkłada. Ktokolwiek przypatrzy się korytu rzeki Iguassú w czasie niskiego stanu wód lub posuszy, to zaraz widzi ową płytę bazaltową, po której toczy swe wody ta najpiękniejsza rzeka Parany. Wśród warstw przemętego laterytu spotykamy mniej lub więcej ogładzone luźne bloki z bazaltu, granitu i gnejsu, na których powierzchnii widać już proces rozkładu i wietrzenia, jakiego dokonuje na nich lateryt; bloki te w czasie epoki lodowej, oderwane przez lodowce od skał, częstokroć daleko od nich zaniezione zostały i w późniejszych wiekach zakryte i otoczone namulonym laterytem. Owe głazy narzutowe rozbite na kawałki okazują się najczystszy bazalt i granitem z pobliskich gór Serra do Mar, choć pozostanie to geologiczną zagadką, w jaki sposób, częstokroć w głębokich warstwach laterytu, one znaleźć się mogły.

Z Piękności Parany.



Jeden z zakrętów wspaniałej drogi kolejowej z Kuiyby do Paranaguá - kolej okrąży zbocza gór «Serra do Mar» na wysokości 500-600 m. nad poziomem morza.

Jaką wartość przedstawia lateryt dla gospodarki rolnej.

Lateryt zawiera w sobie wiele rdzy żelaznej, ale zato mało wapna potasu i kwasu fosforowego; z laterytu wypłókuje woda resztki krzemionki, a soli niema nawet śladu. Roślina do wzrostu potrzebuje: siarki, fosforu, wapna, magnezji, potażu, żelaza, amoniaku i t. d.

Agronom niemiecki dr. Adolf Mayer dokonał rozbiórki chemicznej ziemi brazylijskiej aż na 22 wzorach przesłanych mu przez pana van Delden Learne z różnych stron stanów Rio de Janeiro, Minas Geraes i São Paulo. Przeważają stanowczo w Brazylii dwa rodzaje ziemi: pierwsza gorsza — druga lepsza. Przy mechanicznej analizie w pierwszej było: 0,0 gliny, 100,0 części piaskowych i 2,20 humusu; w drugiej było: 53,1 gliny, 46,9 części piaskowych i 7,60 humusu.

Chemiczna analiza w pierwszej gorszej ziemi wykazała: 0,16 krzemionki, 0,03 kwasu fosforowego, nieznaczne ślady kwasu siarczanego, 3,26 żelaza, 1,00 ziemi glinowej, 0,08 wapna, 0,04 magnezji, 0,05 potażu, 0,01 sody, 93,14 części nierozpuszczalnych i 0,02 łatwo rozpuszczalnego azotniaku.

Chemiczna analiza w drugiej lepszej ziemi wykazała: 0,19 krzemionki, 0,08 kwasu fosforowego, 0,01 siarczanego, 4,18 żelaza, 2,02 ziemi glinowej, (aluminiumowej), 0,24 wapna, ślady nieznaczne magnezji, 0,04 potażu, 0,02 sody, 85,62 części nierozpuszczalnych i 0,03 łatwo rozpuszczalnego azotniaku.

Rozbiory chemiczne dr. Daferta i dr. Uchoa Cavalcanti wydały podobne rezultaty.

Wedle zdania uczonych, ziemia brazylijska w tej analizie chemicznej jest ziemią ubogą w składniki pożywne dla roślin, lecz rzeczywistość przeczy temu. Zdaje się, że klimat i wilgoć muszą tu być przedewszystkiem uwzględnione. Dr. Gustaw d'Utra powiada: «Terra roxa» (lateryt) byłaby może nieurodzajna w klimacie suchym, ale przy obfitych opadach (np. w Saõ Paulo) jest znakomitą ziemią kawową. Sztuczne nawozy wapniowe podniosłyby prawdopodobnie wydajność tej czerwonej ziemi.

Prosty nawet brazylijanin po drzewach przedewszystkiem rozsądza urodzajność i jakość ziemi, gdy ma urządzić plantację kawy w Saõ Paulo. Następujące drzewa oznaczają ziemię lepszą, na kawę znakomitą: biała cedra (*cedrella fissilis veloso*), biała dzika figa (*urostigma doliarium Mig.*), palmito branco, jangada brava i inne.

Jedno jednak przyznają wszyscy ziemi brazylijskiej, że się wnet wyczerpuje i jałowiej, zwłaszcza po dłuższej, nieprzerwanej uprawie jednej i tej samej rośliny. I tak plantacje kawy (*cafezale*) wyczerpują doszczętnie ziemię po 20–30 latach, a plantacje trzciny cukrowej jeszcze prędzej; nawet płodozmian nie może już tej ziemi uratować. Przysłowie: «przed kawą i po kawie idzie śmierć», spełnia się w całej grozie na ziemi brazylijskiej. Dla urządzenia plantacji kawy pali się wspaniałe, stare lasy dziewicze, padają odwieczne wspaniałe drzewa, a na ich miejscu buja piękny *cafezal*, lecz po 20–30 latach i on marnieje, zostaje opuszczony, drzewa kawowe zamierają, a w ich miejsce wyrastają — krzaki leśne, marna *capoeira* dwumetrowa, jednostajna i nudna, z której uleciało wszelkie życie. Po latach kilkunastu i tę *capoeirę* spalić można; ziemia jeszcze coś wyda, lecz już coraz mniej i tak zbliża się ona powoli do stanu zupełnej nieurodzajności i nabiera powoli charakteru pustynnego, zwłaszcza gdy posusze uśmiercają resztki roślinności, jak się to obecnie już dzieje w stanie Ceara. Wogóle, wszelkie wielkie plantacje w Brazylii idą od wschodu ku zachodowi, od wybrzeża w głąb interioru, poprzedzane niszczycielskim ogniem, który toruje drogę człowiekowi a zgłiszczającami wspaniałych dziewiczych lasów użyźnia mu, lecz na krótko tylko, ziemię uprawną. W Saõ Paulo, Espirito Santo i we wielu innych stanach, spotykamy już miliony akrów marnej *capoeiry* po opuszczonych plantacjach, w których zamarło już wszelkie życie i zapanowała śmiertelna cisza. Gdzieniegdzie tylko stoi nędzna zagroda leśnego brazylijanina — *cabocla*, łowiącego ryby i przepierającego na minimum egzystencji ludzkiej.

Ten sam rodzaj ziemi, co w Saõ Paulo, spotykamy i w Paranie i Santa Catharinie. Przewaga pierwszego, gorszego rodzaju ziemi nad lepszą, jest tu większa niż w Saõ Paulo. I nasz kolonista polski już też umie rozróżniać ziemię lepszą od gorszej. Gdzie rośnie jeryzyna, trzcina (*bambus brasiliensis*) «takwara» po brazylijsku, drzewa berwowe (*ilex paraguaiensis*), sosna brazylijska — *pinheiro* (*araucaria brasiliensis*), wogóle gatunki miękkich drzew, tam gleba jest mało urodzajna i wydajna; natomiast tam, gdzie okolica porasta gatunkami twardych drzew, tam gle-

ba jest najurodzajniejszą. W Paranie stanowią przeważająco góły, trawiaste i pagórkowate kampy (stepy), a na stokach ich najniższych i w dolinach spotykamy *pinjory*, wogóle miękkie drzewa przeważnie; wskazuje to na ziemię mniej urodzajną, prędko się wyczerpującą i tak też jest w rzeczywistości. Rolnictwo europejskie nie nadaje się na ziemię i klimat brazylijski. Ziemia, wzięta pod głęboką orkę na wzór europejski wyczerpuje się po kilku latach zbożowej uprawy gruntownie i potrzebuje kilkoletniego odpoczynku, nie dziwnego, że nasi polscy koloniści muszą mieć znacznie większe obszary ziemi niż w Polsce, aby spaleniem lasu lub też narastających potem krzaków leśnych (*capoeiry*) uzyskać jakieś wzmoczenie wydajności roli. Po 15 latach, po kilkakrotnem przepaleniu uzyskuje nasz kolonista wprawdzie pole czyste, ale pod zasiew mało urodzajne i zupełnie zepsute. Nic dziwnego, że wobec tego kolonie dawne nie wzrastają, bo ziemi jałowej dzielić nie podobna; młode stadła małżeńskie pospolicie muszą opuszczać macierzystą kolonję i szukać sobie nowej ziemi (nowizny) i tak w pogoni za ziemią ginie nam polski nasz dorobek a koloniści nasi rozlewają się po przestrzeniach coraz większych, oddalają się od parafji i kolonji starych, uprzędkowanych, a idąc za lepszą ziemią zrywają powoli ostatnie nici łączności i w odosobnieniu bez szkół i kościołów dziczejają zupełnie. Tak oddziaływała ziemia brazylijska i jej natura na naszą kolonizację.

Wydajność ziemi laterytowej podnosi się w Brazylii przez palenie lasów czyli tak zwane *rosowanie*: przy pierwszym *rosowaniu* pali się las dziewiczy i ono daje roli najlepsze wzmocnienie, lecz przy następnym pali się już tylko narosłe krzaki leśne tak zwane *capoeiry*, które w miarę lat stają się coraz słabsze i mniej, aż w końcu wyjałowiała ziemia musi leżeć dziesiątkami lat odłogiem. Palenie dostarcza popiołu, w którym jest zawsze trochę magnezji, potażu, sody, soli kuchennej wapna z kwasem fosforowym; niestety przy paleniu ucieka w powietrze wszystek kwas węglowy, który przy gniciu roślin wytwarza się powoli, pozostaje w ziemi, ociepla i użyźnia ją, jak się to dzieje w krajach zimnych np. w Polsce. Ogólnie rolnicy — agronomowie w Brazylii potępiają palenie i radzą zaprowadzić nawożenie, względnie gnicię ściętej i skoszonej roślinności; proces gnicia jest powolniejszy, nie szkodzi ziemi jak palenie i udziela jej stopniowo wszystkich czynników z rozkładu, gdy tymczasem ogień porywa ich wiele ze sobą. Gnicię podszycia dziewiczych lasów dało właśnie wierzchnią warstwę humusu ziemi laterytowej, która wzmocniona spalenizną jest w pierwszych latach niesłychanie urodzajną, by potem stopniowo jałowić aż do zupełnej nieurodzajności. W starych kolonjach polskich już tylko nawozy sztuczne dają roli większą urodzajność: obornik jeszcze po roku częstokroć wyoruje się nieprzeżgniły. Wogóle w zakresie rolnictwa jesteśmy w Paranie w okresie prób, które wyłącznie na sposób europejski wykonywane być nie mogą. Rabunkową i pustoszyliską gospodarkę prowadzą rolnicy i plantatorzy częstokroć z przymusu, bo niema innych środków tańszych na użyźnienie gruntu jak palenie; inni robią to także z gnuśności — lenistwa i żądzy prędkiego zysku.

Nie dziwnego, że wobec tego nikną szybko zasoby i bogactwa naturalne Brazylii.

Ziemię laterytowe Brazylii, a z niemi i czerwonoziem parański należą wogóle do ziem przedko wyczerpujących się i jałowych. Gwałtowne i rabunkowe ogoławanie Brazylii z lasów, a i Parany także, wpływa bardzo ujemnie na klimat, powodując długotrwałe posusze które się to ciągle zdarzają w stanach północnych zwłaszcza w Ceará i Parahyba. W składzie swym chemicznym i mechanicznym lateryt brazylijski wyka-

zuje wiele podobieństwa do piasków pustynnych Sahary, które również są piaskowym rozsypiskiem laterytu i taka też przyszłość, to jest, pustynia, zagraża wielu obszarom Brazylii, choć nastąpi to może po wielu latach, o ile człowiek nie odwróci tego smutnego losu od tej ziemi, którą obecnie przez rabunkową gospodarkę tak strasznie wyniszcza.

Ks. Jan Rzymelka

Nowe Książki — Pisma Nadesłane.

WYDAWNICTWA «OŚWIATY».

Nr. 5. Krótka Gramatyka Polska i ćwiczenia językowe. Wydanie 28-me podług gramatyki Marji Dzierżanowskiej. — Nakładem Związku «Oświata». Czcionkami drukarni «Ludu» — Av. Dr. Jayme Reis, 115. Kurytyba — Paraná, 1924 8 — str. 68 — cena: 1\$, tuzin 10\$000.

Brak dobrej a przystępnej i krótkiej gramatyki polskiej dawał się już od kilku lat dotkliwie odczuwać. Nagłając tej potrzebie zaradził ruchliwy nadzwyczaj na polu wydawniczym Związek «Oświata» wydając nakład 28-my gramatyki polskiej Marji Dzierżanowskiej. Wysoka liczba poprzednich nakładów tego dziełka w Polsce świadczy o jego dobroci. Szkołom naszym i ich kierownikom można więc tylko polecić, ażeby korzystali z tego podręcznika, który odrazu ułatwi im nauczanie języka polskiego. Zresztą wydanie jest bardzo ładne, kartonowane, a cena 1\$000 nader przystępna.

Nr 6 Józef Stańczewski (Fredecensis) — Pod Krzyżem Południa — Tomik I. Poezje — Kurytyba 1925 — 8, str. 32 — cena 500 rs. i 1\$000; z podobizną autora.

Kalendarz «Przyjaciela Rodziny» na 1925 rok. Nakładem polskich Księżąt Misjonarzy — Kurytyba Av. Dr. Jayme Reis, 115 — w. 8, str. 2 i 136 i 24 — cena: 1\$500, tuzin: 16\$000.

Czwarty to już z rzędu kalendarz, wydany nakładem X. X Misjonarzy. Wydanie tegoroczne obfawia w piękne i pouczające artykuły, jak: życiorysy sławnych mężów zmarłych, wstąpił j. Pol-

ski; chrzest i nawrócenie botokudów; z lat niedoli naszych ojców w Brazylii; dalej powiastki: Fortuna kołem się toczy; Marjanna w drodze do Brazylii; Przenośna soltyś Mędraka, i inne. Kalendarz «Przyjaciela Rodziny» jak poprzednio, tak i w tym roku przynosi treściwe bardzo i zajmujące kroniki z Polski, ze świata, z Brazylii i z Kolonji, zwłaszcza ostatnia jest bardzo ciekawa. Ciekawe nadzwyczaj i pouczające są artykuły p. Konsulowej Dr. Eug. Miszke z dziedziny lecznictwa jak: o robakach w kiszkiach, rady zdrowotne, i inne tem podobne.

Kalendarz «Przyjaciela Rodziny» jest najlepszym tego rodzaju wydawnictwem w Brazylii.

«Świat i Prawda» — Ilustrowane Pismo Miesięczne — Nr. 14 (Wrzesień) 15 (Październik), 16 (Listopad) 1924. Prenumerata dla zagranicy: rocznie 3 dolary. Adres wydawnictwa: «Świat i Prawda» — Nowawieś 74 — Grudziądz (Pomorze) — Europa — Polonia.

«Świat i Prawda» jest pismem godnym polecenia. Przynosi cenne i poważne artykuły polityczne, ekonomiczne i literackie. Posiada wiele działów: gospodarczy, leczniczy, humorystyczny, rolniczy i t. d. Treść urozmaicają liczne ilustracje, ponieważ z najświetniejszych wypadków światowych. Bogaty jest także dział rozrywkowy i powieściowy. Wogóle «Świat i Prawda» obfituje w tak bogatą treść, że śmiało można powiedzieć, iż jest to jedno z najlepszych czasopism polskich. Prenumerata jest niska, tak iż niejeden z tutejszych czytelników pism polskich odrazu powinien zamówić to ciekawe i pożyteczne pismo.



Z Dziedziny Astronomji.

Obserwacje planety Marsa.

Duch ludzki dokonuje obecnie wielkich wynalazków, lecz największym odkryciem współczesnym jest bez wątpienia wynalazek telegrafu bez drutu. Fale elektryczne, puszczane na ogromną przestrzeń, przenoszą znaki a nawet głos ludzki. Ten wynalazek radjotelegrafji oddaje ludzkości ogromne usługi; po nim spodziewano się też wielkich rezultatów przy badaniu planety Marsa, która 22 sierpnia 1924 r. była najbliżej ziemi, bo w odległości 55 milionów kilometrów. Niestety przyznać trzeba, że wszystkich badaczy gwiazd, astronomów i radjotelegrafów spotkał wielki zawód. Nasze wynalazki muszą jeszcze być udoskonalone, a zwłaszcza radjotelegrafja, by fale elektryczne zdołały oderwać się od ziemi i przeniknąć przestrzeń międzyplanetarną. Przetrzeć, dzieląc ziemię od Marsa, jest tak odległą, że żadne fale elektryczne nigdy do niego dojść nie potrafią. Fale elektryczne działać mogą tylko tam, gdzie jest powietrze, a że po kilkudziesięciu kilometrach nad nami powietrze już jest niesłychanie rzadkie, a potem go już niema całkiem, więc i prądy radja działać przestają.

Wogóle długo oczekiwany dzień 22 sierpnia przyniósł nam co do planety Marsa niemal zupełny zawód. Nie dowiedzieliśmy się nic nowego, nawet dawne odkrycia na powierzchni Marsa nie zostały potwierdzone z niezbłą pewnością.

Mars jest czwartą z rzędu planetą po Merkury, Wenerze i Ziemi, a po Merkury najmniejszą planetą, gdyż Mars jest 7 razy mniejszy od ziemi a tak wielki jak 7 i pół księżyców. Obraca się około słońca w 687 naszych dniach (ziemia 365) czyli rok na nim trwa 687 naszych dni. Obraca się w odległości 228 milionów kilometrów od słońca, gdy tymczasem ziemia krąży w odległości 149 milionów kilometrów. Mars odbiera też mniej ciepła słonecznego a słońce widziane z niego jest prawie o połowę mniejsze. Ogólna średnia ciepłota całoroczna na Marsie wynosi 17 stopni Celsjusza poniżej zera. (prof Milankowicz) gdy tymczasem ziemia cała ma średnią temperaturę 16 stopni Celsjusza powyżej zera. Nie przeszkadza to jednak, że ciepłota na równiku Marsa, gdzie słońce (dwa razy mniejsze od naszego) świeci prostopadle, podnosi się temperatura o kilka stopni powyżej zera, a wobec długiego trwania lata nawet o kilkanaście stopni lecz zato i zima jest ostra i długa. Najwięcej znąc to na biegunach Marsa, które w czasie zimy pokrywają się czapeczką śnieżną tak zwaną calotą, znikającą szybko przy nadchodzącym lecie. Ze Mars ma

pory roku, spadanie i topienie się śniegów, to wiemy, ale te śniegi sięgają na nim w zimie dalej, niż stosunkowo na ziemi, gdyż np. podczas zeszłorocznej zimy marsowej, co prawda szczególniej srogiej i długotrwałej, jednostajna pokrywa śnieżna sięgała tak daleko, że gdyby tak było u nas to rozciągałaby się od bieguna aż po Paryż. Ale ten śnieg, zgodnie z mniejszą objętością Marsa, jest najwidoczniej lżejszy, bardziej puszysty, gdyż znika prędzej i już 12 lipca cofnął się o 12 stopni geograficznych a do 16 sierpnia o dalszych 12 stopni, czyli w trzech miesiącach o całych 24 stopni!

Również, ogólne tylko zarysy jakichś zmian na Marsie możemy podać.

Jeżeli już z wysokości aeroplanu ludzie widać się punkcikami a pociąg pospieszny leniwa gasienicą, łatwo zrozumieć, że w odległości kilkudziesięciu milionów razy większej, jak np. na Marsie, mrowie ludzkie wraz ze swoimi siedzibami i dziełami techniki obraca się w niedostrzegalny pył.

A jednak życie na Marsie — ale życie przyrody nieorganicznej — doskonale obserwować możemy, tak, iż bezwątpienia nie jest on zastygłą bryłą materji w rodzaju naszego księżyca.

Do najciekawszych zjawisk tego życia fizycznego na Marsie należą bezspornie metamorfozy w wielkich białych plamach, otaczających bieguny planety. Plamy te, w postaci białych czepków zupełnie wyraźnie, są zależne od pory roku, wzrastając podczas zimy marsowej, malejąc latem.

Najciekawszą kwestją z Marsa, to kwestja tak zwanych kanałów marsowych. Astronom włoski Schiaparelli zauważył w r. 1877 na powierzchni planety wązkie prążki ciemne, przecinające miejsca jasne, lądy, i nazwał je kanałami. Kanały te ciągną się na powierzchni planety w linjach prostych lub lekko zakrzywionych, łącząc z sobą większe lub mniejsze miejsca ciemne, morza. Podczas następnej opozycji w r. 1882 zauważył on, że niektóre ze znanych dawniej kanałów uległy rozdwójnieniu, t. j. zamiast pojedynczego kanału, pojawiły się dwa kanały równoległe. Rozdwajanie się kanałów nie można uważać za złudzenie optyczne, gdyż większość z nich stale jest obserwowana jako kanały podwójne. Kanały posiadają dosyć znaczną długość; dochodzą aż do 6000 klm. Liczba kanałów, zaobserwowanych przez Schiaparelliego wynosiła około 120.

Badania późniejsze Lowella i innych astronomów potwierdziły istnienie kanałów, a Lowell

doliczył się ich aż 600. Lowell zauważył nawet, że zmniejszaniu się plam białych na Marsie towarzyszy pojawianie się kanałów, które zaczynają ciec od strony biegunów, skąd woda odpływa w kierunku równika, napędzając gęstą sieć kanałów. Samych zaś kanałów, jak twierdzi Lowell, nie widzimy. Kanały, to pasma nawodnionej ziemi urodzajnej lub doliny pokryte roślinnością.

Wielu astronomów wątpi w istnienie kanałów, żeby one miały być dziełem istot rozumnych czyli mieszkańców Marsa. Każdy przedmiot na Marsie, jeżelibyśmy go mieli widzieć jako nikły punkcik w największej lunecie, musiałby mieć 20 kilometrów wielkości. Inni badacze nieba nazywają te kanały złudzeniem oczu lub szkieł.

Cóż nam do dotychczasowych wiadomości o Marsie przyniosły obserwacje z 22 sierpnia i dni następnych? Oto krótkie odpowiedzi najznakomitszych astronomów:

Chicago. 24 sierpnia 1924. Prof. Frost, dyrektor obserwatorium Yerkesa oświadczył, że w czasie obserwacji nad Marsem, gdy był najbliżej ziemi, nie zauważył nic nowego. (Przyp. Red. Obserwatorium Yerkesa posiada największą lunetę soczewkową na świecie).

Dzień 29 sierpnia 1924. Z dalszych wieści na temat Marsa dowiadujemy się, że nie tylko amerykańskie, ale także angielskie obserwatoria zaobserwowały rzekome zagadkowe sygnały z Marsa, które w kołach fachowców oceniane są bardzo sceptycznie. Specjaliści twierdzą, iż jest rzeczą możliwą, że zagadkowe znaki zarejestrowano, ale znaki te nie mogły pochodzić z Marsa. Takiej opinii holdują także angielscy specjaliści od aparatów radiotelegraficznych, jak np. Lowe, który również słyszał rzekome sygnały z Marsa. Przypisuje on te sygnały zaburzeniom atmosferycznym i oświadcza: «Uważam, że rzecz zupełnie wykluczona, żeby to mogły być sygnały z innej planety».

W obserwatorium Yerkes w Wisconsin, gdzie znajduje się największy refraktor świata, można było obserwować Marsa w wyśmienitych warunkach.

Także jego dwa księżyce dały się doskonale widzieć. Prof. Frost uważa za rzecz możliwą istnienie jakiejś roślinności, ale nie wierzy w istnienie na tej planecie jakiegokolwiek życia zwierzęcego, bez względu na jego formę.

Obserwatoria w Greenwich i w Wiedniu nie dostrzegły nic takiego, co by już przedtem nie było znane. Podobne doniesienia nadchodzą z Melbourne i Sydney w Australji.

Bourges, Francja. Powietrze na Marsie jest tak rzadkie, że żyjące na ziemi twory nigdy by tam się nie mogły utrzymać. — oświadczył ksiądz Tomasz Moreux, dyrektor miejscowego obserwatorium.

Na południowej półkuli ziemskiej obserwacje Marsa były wyjątkowo dogodne; stał on w samym zenicie. W redakcji «Ludu» obserwowano Marsa refraktorem przy 300 powiększeniu; calota (czapeczka śnieżna) na południowym biegunie odbijała się wyraźnie od nieco ciemniejszej powierzchni Marsa, wreszcie można było widzieć ogólne zarysy jakiegoś zachmurzenia zmieniającego się. Obserwatorium w Rio de Janeiro, gdzie obserwowano Marsa 23 i 24 sierpnia przy bardzo dogodnych warunkach, nie zanotowało nic nowego i ani śladu jakichś znaków. To samo stwierdziło obserwatorium w São Paulo, a z Arequipy, w Peru, z obserwatorium położonego 3000 metrów wysoko, nie doniesiono również nic znaczącego.

Astronom Graff z Hamburga (polak) potwierdził tylko istnienie kanałów na Marsie. Inni ich nie widzieli.

Sygnały iskrowe, które miały otrzymać stacje radiotelegraficzne w Croydon, w Anglii i w Point Grey (Vancouver — Kanada) uznali sławni radiotelegrafiści, że nie mogą pochodzić z Marsa.

Zatem czekajmy cierpliwie nowych 100 lat, aż znowu Mars na taką samą odległość się przybliży, a ludzkość uzbrojona nowymi wynalazkami może potrafi rozwiązać tę tak dręczącą ją zagadkę, czy na Marsie żyją jakie istoty rozumne czy nie.

Ks. Jan Rzymel

Propaganda Kultury Polskiej w Brazylii.

Zdawałoby się, że niema na świecie kraju, gdzieby nie znano narodu polskiego i jego wzniołej historii. Niestety tak nie jest. Długie lata niewoli, upadek państwa polskiego i jego urządzeń, zabór bibliotek polskich, muzeów i zabytków historycznych zniszczyły dorobek kilku wieków. Imię Polski coraz więcej szło w zapomnienie. Póki żyli wybitniejsi wodzowie narodu polskiego na emigracji, znajomość Polski i bohaterstwa jej dziejów trwała jeszcze wśród obcych narodów;

z śmiercią tych wielkich mężów zaczęła powoli zanikać. Artyści tylko i poeci przypominali czas do czasu (to, co nie zginęło). W świecie dyplomatycznym i politycznym wykreślono Polskę albo przynajmniej starano się o niej nie wiedzieć.

Nie inaczej działo się w Brazylii, której nie można było zresztą żądać większego zainteresowania się Polską, gdyż do r. 1822 Brazylija była tylko kolonią portugalską i nie pro-

dziła własnej polityki zagranicznej. Dopiero ogłoszenie niepodległości i nawiązanie stosunków z państwami europejskimi przypominało Brazylijanom także Polskę, która w licznych powstaniach madaemo walczyła o swoją niepodległość. Słynny historyk brazylijski Varnhagen przytacza w swej «Historia do Brasil» piękną przemowę pewnego arystokraty, który nakłaniając Dom Pedra do ogłoszenia niepodległości, powołuje się także na dzieje Polski i jej upadek.

Najgłębsze wrażenie wywarło na Brazylijan nieszcześne powstanie styczniowe z r. 1863. Najwybitniejsi literaci ówczesnej doby, jak Machado de Assis, Pereira de Souza i Castro Alves poświęcają Polsce całe poematy, pełne słów potępienia i pogardy dla okrutnych ciemieżców. Współczują zwyciężonej Polsce w pięknych wierszach Tobias Barreto i João Antonio de Barros.

W kilka lat po nieszcześliwym powstaniu styczniowym zaczyna napływać do Brazylii emigracja polska, składająca się jednakże z przedstawicieli najniższych warstw narodu. Wstawili się tu ci przychodzący polscy jako zamilowani rolnicy o wysokiej moralności, i głębokiej pobożności. Wytrwała, acz ciężką pracą założyli liczne i kwitnące kolonie; wzniesli szkoły, i kościoły polskie. Byli niestrudzonimi szermierzami kultury polskiej, ale nie wychodzili poza zakres swej pracy, nie wznosili się wyżej, poprzestając na walce z naturą. Zresztą mało było wśród nich inteligentów prawdziwych, mogących zaszczyt przynieść dalekiej ojczyźnie. Z kraju także niewielu odwiedza Brazylię. Z pomiędzy nich jako propagatorów kultury polskiej choć nie zawsze szczęśliwych, uważać można podróżników Siemiradzkiego, Kłobukowskiego, kanonika warszawskiego Księdza Z. Chelmickiego, wybitnego pisarza A. Dygasińskiego, współczesnego wielkiego polityka R. Dmowskiego i genialnego muzyka I. Paderewskiego.

W Paranie szeroka działalność na tam połu rozwinęli dwaj wydawcy: Leon Bielecki, redaktor i wydawca «Gazety Polskiej w Brazylii», który w obronie rodaków udawał się z tą samą zawsze otwartością i stanowczością do władz świeckich i duchownych, — i wydawca «Polaka w Brazylii» Kazimierz Warchałowski, który, pomimo błędnej nieraz polityki, rozwinął w Kurytybie i Rio de Janeiro wielką akcję na rzecz propagandy polskiej. Założył on po wybuchu wojny światowej sławny Komitet Narodowy, który wpłynął na ówczesny rząd brazylijski, że jeszcze przed zawarciem rozejmu urzędowo uznał Polskę jako państwo niepodległe. Przyczynili się do tego dwaj wielcy przyjaciele Polski: Ruy Barbosa i Nilo Pecanha.

Z pracą Komitetu Narodowego w Kurytybie jest ściśle złączona osoba oficera wojsk polskich we Francji, porucznika Abczyńskiego, który werbował w Brazylii ochotników do armji Hallera.

Wielki wpływ intelektualny wywarł Hr. Orłowski, pierwszy poseł polski w Brazylii. Nadzwyczajną szlachetnością umysłu, wielką erudycją i właściwym sobie taktem zdobył odrazu sympatje Brazylijan i pozostawił po sobie miłe wrażenie arystokraty o wysokiej kulturze.

Do Kurytyby tymczasem zjechał w r. 1920 pierwszy konsul polski, Kazimierz Głuchowski. Wywołał co prawda wielki ruch, ale nie zawsze imponujący i mało korzystny dla propagandy

polskiej. O wiele więcej przyczyniło się do rozśławienia imienia polskiego powołanie Dr. Dr. Kossobudzkiego, Szymańskiego i Szeligowskiego na profesorów medycyny przy uniwersytecie parańskim.

Ważnym środkiem propagandy polskiej w Brazylii stało się pismo «Brasil-Polonia», redagowane w języku portugalskim przez literata brazylijskiego Leoncio Correia. Ukazało się tylko 15 numerów tego miesięcznika, w którym drukowano między innymi zarys literatury polskiej, różne artykuły treści historycznej, politycznej, etnograficznej, ekonomicznej i «last not least» utwory współczesnych i dawniejszych pisarzy brazylijskich, poświęcone Polsce, jak wiersz «Hontem i Hoje» Alberta de Aragão ze São Paulo, i wiele innych ciekawych rzeczy.

W celach propagandystycznych ukazały się także dwie broszury pod tytułem: «A Galicia Oriental» i «A Questão da Alta Silesia» Ubalda Soares. Prócz tego pisywali o Polsce urywkowo literaci: A. S. de Castro Menezes, João do Rio, Alberto Rangel i inni.

Wielką przeszkodą dla propagandy polskiej są tutejsi Niemcy, którzy posiadają na swe usługi liczną inteligencję zajmującą wysokie nieraz stanowiska, jak profesor politechniki rioskiej Dr. Backheuser i profesor akademii w Rio de Janeiro Dr. Clemons Brandenburger. Rozwinęli oni ostatnimi czasy ogromną propagandę progermańską, zakładając towarzystwa germanofilów, tak zwane «Sociedades dos amigos da cultura alemã». Wydają także pisma w duchu germanofilskim, jak «O Tempo», «O Pharol» i czasopismo nauko-woliterackie «A Arte e Sciencia». Prócz tego pozyskali dla swych celów niektórych pisarzy brazylijskich, którzy swe pióra poświęcają sprawom niemieckim, jak profesor uniwersytetu w Recife, A. Chateaubriand; zwłaszcza ostatni w swoim dziele «A Alemanha» atakuje ostro Polskę i Korfantego za oderwanie Górnego Śląska. Drugim takim germanofilem jest literat paulistański Mario Pinto Serva, który dla zwalczania dość powszechnej w Brazylii germanofobji napisał już sporo książek, jak «A Fellonia de Versalhes», «A Alemanha Saqueada», «A proxima guerra» i wiele innych.

Jak widzimy więc, propaganda polska posiada w Brazylii wielkich wrogów; pomimo tego zrobiła ona w ostatnich 3 latach wielkie postępy dzięki nowemu konsulowi polskiemu w Kurytybie, p. Zbigniewowi Miszke, który jako dobry znawca świata romańskiego potrafił w stosunkowo krótkim czasie naprawić błędy swego poprzednika i rozwinąć szeroko zakresloną akcję na rzecz propagandy kultury polskiej w Brazylii, a zwłaszcza w Paranie.

Celem zapoznania władz polskich z Brazylią i emigracją polską zapraszał do Parany zarówno przedstawicieli rządu polskiego, jakoteż instytucyj krajowych i świata artystycznego. Wśród pierwszych sprowadził z Poznania p. Stefana Szumowskiego, który z polecenia ministerjum warszawskiego objechał ważniejsze kolonie polskie w Południowej Brazylii, aby zbadać stan emigracji polskiej a specjalnie szkolnictwo. Obecnie zjechał do Parany wytrawny pedagog, p. Dr. W. Rogowski, który na zlecenie rządu parańskiego zajmie się uporządkowaniem Muzeum Parańskiego.

Prócz tego będzie badał faunę brazylijską i zbierał okazy dla zbiorów krajowych instytucji, jako zamilowany ornitolog i entomolog. W sprawach szkolnych zjechał tu także p. W. Piotrowski, urzędnik M. W. R. i O. P. w Warszawie. W roli profesora polskiego dla kolegum im. Henryka Sienkiewicza przybył w ostatnich dniach p. K. Lech.

Dla zbadania warunków emigracyjnych zwieździli Parane p. J. Kotarski, konsul w Gdańsku, i p. p. St. Gawroński i Książę Lubomirski z Urzędu Emigracyjnego w Warszawie. W celach nawiązania kontaktu z światem artystycznym Brazylii przybyli tu dwaj literaci warszawscy p. p. Stanisław Baliński i Antoni Słomski a z Krakowa zjechał z wystawą własnych obrazów malarz artysta p. Pieńkowski.

Panu Konsulowi pomaga w jego niestrudzonej pracy nad propagandą kultury polskiej, żona jego p. Doktor Eugenja Miszke, która jako znakomita pianistka zdobyła już sobie pełne uznanie tutejszych sfer muzycznych. Aby zapoznać ogół z muzyką polską, założyła towarzystwo muzyczne im. «Fryderyka Szopena». Pani Konsulowa urządza także w apartamentach Konsulatu wieczory

muzyczne, poświęcone w znacznej części muzykom polskim. W wieczorach biorą udział wybitni przedstawiciele kurytybskiego świata artystycznego, jak violinistka p. Bianca Bianchi, wiolinisci p. p. Dreyer i Seyer, literaci p. p. Paulo i Pamphilio de Assumpção i inni.

Z początkiem r. 1923 odbył się w auli gimnazjum parańskiego staraniem p. Konsulowej koncert polski, poświęcony wyłącznie utworom Moniuszki, z okazji 50-ej rocznicy jego śmierci. Niezwykłym sukcesem propagandy polskiej był koncert p. Horszowskiego, który na usilne starania państwa Konsulów umyślnie zjechał z São Paulo, aby uświetnić inaugurację tow. muzycznego im. «Fryderyka Szopena» i odtworzyć wyłącznie utwory tego geniusza muzyki polskiej. Wielkim uznaniem cieszy się także nauka rytmiki p. Konsulowej, która wybitny bierze udział w życiu artystycznym stolicy parańskiej, jak np. z okazji festiwalu p. Felicje Chlory albo wieczoru deklamatorki brazylijskiej p. Angeli Vargas.

Wogóle przyznać trzeba, że eicha ale trwała praca p. Konsula Miszkego wydaje piękne rezultaty, o czym świadczą choćby tylko uroczyste przyjęcia posła Hr. Pruszyńskiego i dzielnych marynarzy załogi «Lwowa». Podróż tego okrętu szkolnego do Brazylii, oraz wystawa ruchoma przemysłu polskiego, jaką «Lwów» przywiózł ze sobą, wielce przyczyniły się do wzmocnienia propagandy polskiej. P. Konsulowi Miszke zawdzięczamy także uratowanie zbiorów polskiej ekspedycji zoologicznej, której kierownik s. p. Tadeusz Chrostowski zmarł nagle na malarję w Foz do Iguaçu, na granicy parańsko-paragwajskiej.

Obecnie zapowiada swój przyjazd do Brazylii polska ekspedycja filmowa z Warszawy, która będzie zdejmowała kolonje polskie i epizody z życia i pracy kolonistów.

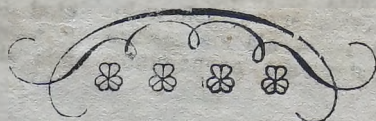
Stały wpływ na propagandę kultury polskiej zwłaszcza w Paranie, będzie wywierał pomnik polski na «Centenario» (stulecie niepodległości Brazylii) który stanął na jednym z najpiękniejszych placów w Kurytybie z ofiar kolonji polskiej w Brazylii. Pomnik ten przedstawia typ polskiego siewcy-rolnika, a autorem pomnika jest znany w tutejszym świecie artystycznym rzeźbiarz-artysta p. Jan Zak (Zaco Parana), rodem z Brzeżan, z Małopolski.

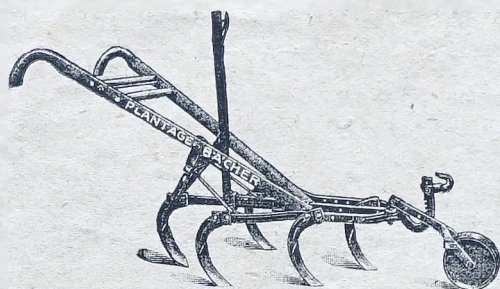
Jednem słowem propaganda kultury polskiej w Brazylii wkracza na tory, na które już dawno powinna była być skierowana. Z uznaniem więc trzeba podkreślić zasługi p. Konsula Zbigniewa Miszke. Należy sobie tylko życzyć, aby jaknajdłużej pozostał na tutejszej placówce dla dobra Polski i jej propagandy w dalekiej Brazylii.

J. St.



P. ZBIGNIEW MISZKE
Konsul Rzplitej Polskiej w Kurytybie.





Maszyzny rolnicze

Ceny fabryczne Import bezpośredni
z największych fabryk europejskich.

Stała wystawa wszelkich typów maszyn
rolniczych.

Trzy „Wielkie Premje“ na wystawie
międzynarodowej „Centenario“ w Rio
de Janeiro w r. 1923

KRÓJE TALERZOWE

LEMIESZE

PŁUGI RÓŻNYCH TYPÓW

BRONY RÓŻNYCH TYPÓW

SIEWNIKI DO ZBOŻA

SIEWNIKI DO KONICZYNY I TRAW

SIEWNIKI DO MILJI (KUKURYDZY)

SIEWNIKI DO SZTUCZNYCH NAWOZÓW

PIELNIKI RĘCZNE

WYPIELACZE

KULTYWATORY RÓŻNYCH TYPÓW

OBSYPNIKI

ŁUSKACZE KUKURYDZY

SADZARKI DO KARTOFLI

KIERATY (MANEŻE)

SIECZKARNIE

NOŻE DO SIECZKARŃ

KRAJACZE DO KARTOFLI, BATATA DOCE. etc.

OPRYSKIWACZE

ETC., ETC., ETC.

Uzęsci dodatkowe.

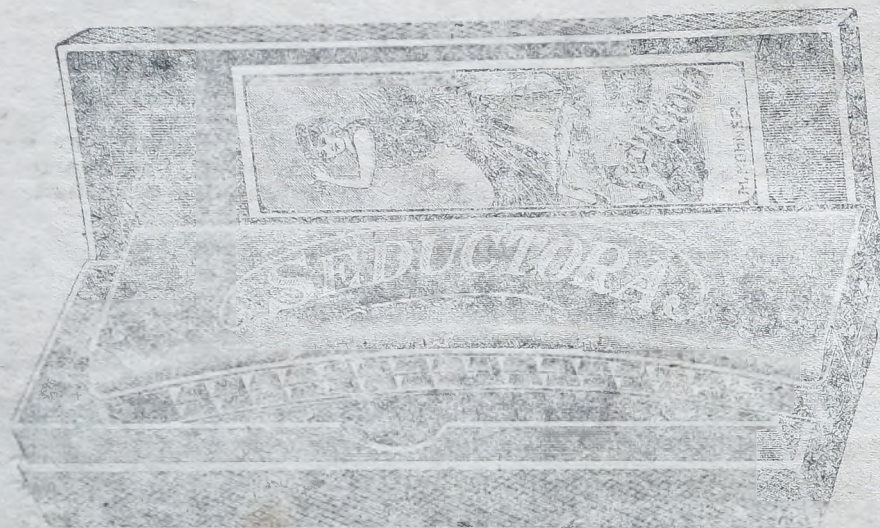
Casa Melichar

CURITYBA

Praça Senador Correia Nr. 7.

CASA HERTEL

Curityba — Praça Municipal Nr. 9. — Paraná



Najlepszy i największy wybór instrumentów pierwszorządnych
fabryk niemieckich.

Robota gwarantowana. == Ceny przystępne.

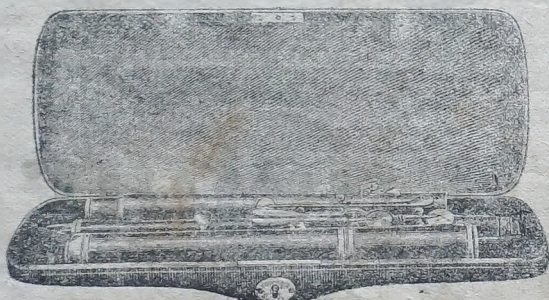
NOWOŚCI! NUTY WSZELKIEGO RODZAJU NOWOŚCI!

Wielki skład instrumentów muzycznych, smyczkowych i dętych oraz strun.

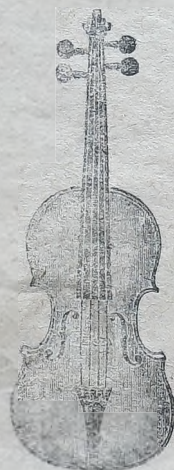
Skrzypce, mandoliny, gitary, flety, klarnety, harmonje, harmonijki i t.

Organki usłne po najrozmaitszych cenach i hurtownia.
Harmonje różnej wielkości i jakości.

Igły do gramofonów zwyczajne i specjalne.



SPRZEDAŻ
HURTOWNA
i DETALICZNA.



Naprawa wszelkich instrumentów muzycznych.

Chapelaria Jacob

rua 15 de Novembro Nr. 41

e Casa Londres

rua 15 de Novembro Nr. 2

**BALCHAK
&
WALLBACH**

Wielki skład kapeluszy i obuwia, ko-
szule, kołnierzyki, krawatki,
parasole, skarpetki, i t. p.

Rozmawia się po polsku. Materjały
świeże dobre, po niskich cenach.

Alfaiataria da Elegancia**D. Alves Pinto & Filho**

Praça Municipal Nr. 3.

Curityba Parana



Zakład krawiecki. Ubrania i ubiory wedle
mody. Praca staranna i gwarantowana.
Szyje się podług najnowszych
sposobów.

Garnitury pierwszorzędnej ja-
kości dla osób duchownych.

Specjalność w sutannach i za-
rzutkach dla księży.

Dobrze i tanio!**Francisco Hauer
& Filhos**

DOM HANDLOWY
rok założenia 1888

Wielki i różnorodny wybór tkanin,
mód i galanterji.

Żelastwo i stal w płytach i sztabach.

Metale, druty, oleje, farby, żelastwo do bu-
dowy, narzędzia rzemieślnicze. Naczynia
emaljowane, maszyny, wszelkie przyrządy
rolnicze i materjały instalacyjne.

Francisco Hauer & Filhos**CURITYBA — PARANA**

Rua José Bonifacio Nr. 2 i 4.

Caixa postal 35
Telefon 46

Adres telegr.
„HAUER”.

Z-ig Balsamo Anesthesico

Leczy jakiegokolwiek bóle reumatyczne,
muskulów lub nerwalgiczne

Specjalnie na reumatyzm i nerwalgję**PHARMACIA STELLFELD**

Jedyni reprezentaci:

Stellfeld, Irmão i Cia.

PRAÇA TIRADENTES Nr. 53. 54
CURITYBA — PARANA

Casa Importadora**RUDOLFO WEISER****CURITYBA**

Rua José Bonifacio Nr. 12.

Wielki skład materjałów galanterji, per-
fum, naczyń, szkła, wszelkich przyborów
do kuchni i użytku domowego. Farby,
oleje, smary i t. p.

CENY UMIARKOWANE.

Casa Diamantina

Zakład zegarmistrzostwa
i złotnictwa

VICTOR GUGISCH

1898

Transport towarów bezpośredni.

Wielki skład: zegarów ściennych, stołowych, kieszon- kowych, torebek, bu- dzików, okularów.	Wielki skład: ozdób brylanto- wych, według ży- czenia, łańcusz- ków złotych, sre- brnych, niklo- wych, «plaque».
---	--

Fabryka pierścionków ślubnych.

Oficina zegarów i ozdóbek.

Rua José Bonifacio Nr. 6

CURITYBA — PARANÁ.

A la Ville de Paris

WIELKI SKŁAD UBRAN DLA
DZIECI I BIELIZNY GOTOWEJ
DLA MEŻCZYZN.

PRZEZ CAŁY GRUDZIEŃ O 20%
TANIEJ NIŻ W INNYM CZASIE.

J. Azulay & Cia

Rua 15 de Novembro Nr. 21 i 23
róg Muricy

CURITYBA.

CASA APOLLO DE SADE & PAULUS

FABRYKA OBUWIA:

Sprzedaż hurtowna i detaliczna. Kape-
lusze, galanterja, perfumy,
parasole i t. p.

PRAÇA TIRADENTES Nr 44
CURITYBA. PARANÁ

Casa Indian

João Prosdocimo

Skład rowerów i materiałów do nich
przynależnych.



Zakład Mechaniczny

Naprawia się rowery, wszelką broń
i wszystko w zakresie mechaniki
wchodzące.

KOŁA DO AUTOMOBILÓW.

Robota sumienna. — Ceny przystępne.

Rua Barão do Serro Azul Nr. 3

CURITYBA — PARANÁ.

„Świat Parański“

Ilustrowane Czasopismo Polskie
w Brazylii

WYCHODZI 4 RAZY NA ROK.

Prenumerata roczna wynosi 6\$000.

Cena pojedynczego numeru 1\$000

Adres: E. José J. G. de Papugnée.
Caixa Postal 155 — Avenida Jayme
Reis 115.

Curityba — Paraná.

R ó ż n e.

Aeroplany rozpędzają chmury.

Używając elektrycznego piasku, wynalezionego przez prof. L. Francis Warrena, dwóch lotników wojskowych rozpędziło chmury nad polem Bolliny.

Mniejsze obłoki zostały rozchwiane zupełnie, większe zaś podarte i podzielone, tak, iż promienie słoneczne przedarły się przez nie.

Aczkolwiek pogoda nie sprzyjała, widzowie wyraźnie widzieli wyniki doświadczeń dokonane przez pilotów, kapitana A. S. Gagle i porucznika W. E. Melville.

By osiągnąć główną masę chmur podnieśli się oni na wysokość 13 900 stóp i opasali koło dookoła wystającej części chmury, która następnie znikła zupełnie z oczów widzów.

Skarby na dnie morza odnaleziono.

Naladowany skarbami parowiec «Merida» został po trzynastu latach odnaleziony na dnie morza. Poszukiwania, sfinansowane przez grupę bankierów nowojorskich, zostały w ostatnich miesiącach uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdy dwa wynajęte specjalnie w tym celu i odpowiednio wyekwipowane statki natrafiły na zatopiony okręt u wybrzeży Virginji. Ładunek statku, składający się ze złota, srebra, miedzi i różnych klejnotów, ma posiadać wartość do 5,000,000 dolarów.

Nowa kometa.

Królewskie obserwatorium w Greenwich, Anglja, odkryło w niewielkiej odległości od ziemi nowe ciało niebieskie, prawdopodobnie kometa.

Astronom dr. Raade w Hamburgu pierwszy miał spostrzec nową kometa.

Ukryty skarb nad rzeką Red.

W Kanadzie nad wschodnim brzegiem rzeki Red w pobliżu mostu Redwood, bawiące się dzieci, natrafiły na skrzynkę zawierającą około dwóch tysięcy dolarów. Skrzynka zakopana była w ziemi w zaroślach nadbrzeżnych, a zawierała monety złote, srebrne i miedziane, oraz pieniądze papierowe różnych krajów jak amerykańskie, angielskie, francuskie, niemieckie i indochińskie.

Rodzice dzieci powiadomili o tem bezwzględnie policję, których nazwiska jednak władze nie podają.

O znalezionym skarbie krąży różne pogłoski. Mówią, że skarb ten zakopał Krafzenko, którego

powieszono w r. 1914 za obrabowanie banku w Plum Coulee i zastrzelenie zarządcy tegoż.

Policja twierdzi natomiast, że pogłoski te są bezpodstawne. Pieniądze znalezione są w doskonałym stanie zachowane i że nie mogły tam leżeć dłużej niż dwa lata. Przeciwnie, przypuszczają, że pieniądze te musiał tam ukryć jakiś dziwak, który nie wierzy w banki.

Woda 10 milionów lat stara

Krople wody, liczące 10 milionów lat, zamknięte w kwarcu od czasu, gdy na ziemi życie roślinne i zwierzęce zaczęło się tworzyć, będzie wystawione na widok publiczny w Chicago, w muzeum.

Niezwykły ten okaz przywiózł z Południowej Ameryki p. Farrington, szef departamentu geologicznego w muzeum chicagoskim, który przebywał dłuższy czas w Południowej Ameryce. Wodę tę, Farrington znalazł w górach Bon Jesus das Mairas Bahl, w Brazylii. Wiek tej wody określa on na 10 milionów lat na podstawie tej, że kwarcy tej są ze skał z epoki archaicznej.

Woda ta mimo takiego wieku, zachowała swoją czystość.

Zegar ze słomy.

Na monachijskiej wystawie sztuki wystawiony został stojący, wykonany całkowicie ze słomy, bez kawałeczka metalu i sprężyny metalowych, zegar.

Zegar przytem chodzi nadzwyczaj regularnie a co do trwałości równa się zegarom z drewna lub metalu.

Zegar jest 170 centymetrów wysoki, ma kształt tumu, który również jest ze słomy. Pewien szewc z Zachodu, Niemiec, wykonał zegar opisywany przed wielu laty. Chodzi on od tego czasu bez przerwy i dotąd nie potrzebował naprawy. Właściciel niezwykłego zegara chciałby go sprzedać, aby uzyskać pieniądze na zrobienie nowego w innem wykonaniu, którego model już jest wykończony.

Ciekawy pojedynek.

Były pruski minister wojny, gen. von Stein, wyzwany został na pojedynek przez siedmiu austriackich b. feldmarszałków za rzekomą obrazę zmarłego cesarza austriackiego Karola.

Ciekawie będzie generał pruski wyglądał po tych siedmiu pojedynkach.

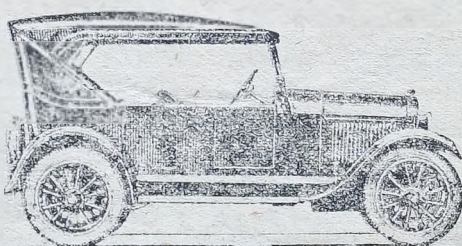
CASA NICKEL

G. Nickel Junior & Cia

Caixa do correio 55. — Adres telegraficzny «NICKEL». — Telefon Nr. 153.

Curityba — Rua Borão do Rio Branco Nr. 136. — Paraná

Skład instrumentów denty-
stycznych: Krzesel, motorów
nożnych i elektrycznych.
tablic rozdzielczych i t. p.



Samochód „Ford“

Nakrycia do aut, sygnały,
oleje, smary, windy i wszel-
kie przybory do automobi-
lów. Pasy gumowe «Bosch».

Jedyni agenci słynnych pneumatyków „Good Year“.

„Good Year“



Czopy powstrzymujące spadanie kół.

Nadzwyczajne zdolności.

Pewien młodzieniec w Stanach Zjednoczonych Edward R. Hardy, lat 17, posiada nadzwyczajne zdolności. mając lat 12 otrzymał świadectwo ukończenia Uniwersytetu Columbia. Hardy jest synem profesora i ma zamiar zostać pastorem kościoła episkopalnego. Dodał on obecnie do swych 14-tu języków, którymi włada, znajomość hebrajskiego. Zamierza on wstąpić do seminarjum teologicznego i stać się pastorem mając lat 20.

Chłopiec 7-miesięczny jedzie sam do Anglii.

Z Calgary w Kanadzie do Liverpoolu, w Anglii wysłane zostało 7-miesięczne niemowlę chłopczyk, zupełny sierota, bez żadnej opieki. Przez

całą długą drogę 3200 klm. koleją i 4800 klm. okrętem, zajmowali się nim litościwi współpasażerowie, a otaczali go widocznie niemłą troskliwością, skoro stwierdzono po przybyciu na miejsce przeznaczenia, że przybyło mu podczas podróży 3 kilo na wadze. Został on wysłany do Liverpoolu na żądanie pewnego małżeństwa, które zobowiązało się adoptować sierotę.

4 główki kapusty na jedno lodydze.

Znany ogrodnik-botanik w Stanach Zjednoczonych, p. nazw. Walsh wyprodukował niezwykle okaz kapusty o czterech główkach na jedno lodydze.

Zarty i dowcipy.

Znakomity środek

— Panie doktorze ratuj, takie straszne mam bóle!

— Dobrze! Zapisze panu krople mego wynalazku. Ręczę, że bóle ustaną!

Nazajutrz.

Cóż, czy ustały bóle mężowi po tych kropkach?

— Oj, ustały panie konsyljarzu.

— A co robił po zażyciu?

— Nic! Zaraz umarł!

W szkole

Nauczyciel: — Przypuśćmy, że ojciec twój dał matce 20 złotych, a następnie odebrał jej 5. Co z tego wyniknie?

Uczeń: — Straszna kłótnia, panie profesorze.

Myśli kawalerskie.

Jeżeli dwie niewiasty kiepsko mówią o jednym i tym samym mężczyźnie — to dowód, że się żadną z nich nie zajął.

Kobiety szukają tylko prawdy w komplementach.

Nie sposób mieć stałego powodzenia u niewiasty, jeżeli się jest jej mężem.

Według prawa.

Jan, doznawszy odmowy od posażnej panny, o względy której dawno się ubiegał, spotkał adwokata, przyjaciela i kolegę z ławy szkolnej.

— Janku, co tobie!? — zapytuje zaciekawiony mecenas

— Przed chwilą odmówiła mi swej ręki ukochana, którą pragnąłem poślubić.

— Wiesz coś z tego?

— Dla mnie to wyrok śmierci.

— Mój drogi — rzekł sentencjonalnie mecenas — taki wyrok bywa często lepszy niż dotychczasowe ciężkie roboty.

Wykonany dowód.

— Panno Kaziu zdaje mi się, że przyjacielka pani nie ma własnych zębów?

— Ale co znówu? To jej własne zęby. Miesiąc temu pokazywała mi rachunek całkowitego uregulowania.

U dentysty.

— Jakże moje zęby?

— Doskonale!

— Tak!?

— Połowę trzeba wyrwać, a drugą połowę zaplombować — kończy dentysta.

Powód.

— Twoja żona jakaś dziś okropnie zachrypnięta?

— Nie dziw się przyjacielu. Ja przyszedłem wczoraj dopiero o 3-iej rano do domu.

Los równo rozdziela swe dary: bogatym daje obawę, — ubogim nadzieję.

Zwierzęta nigdy nie naśladowują ludzi. Zjawisko odwrotne zaś można ciągle obserwować.

Kółko Nauczycieli Chrześcijańskich Szkół Polskich w Brazylii

UPRASZA WSZYSTKIE TOWARZYSTWA, STOWARZYSZENIA, PARAFJE I RODZINY,
KTÓRE POTRZEBUJĄ NAUCZYCIELI ALBO NAUCZYCIELEK DLA SWYCH SZKÓŁ,
ABY ZGŁASZAŁY SIĘ W TYM CELU DO «KÓŁKA NAUCZYCIELI CHRZEŚCIJAŃ-
SKICH SZKÓŁ POLSKICH W BRAZYLJI», POD ADRESEM:

CURITYBA — PARANÁ

Caixa Postal 155, albo Avenida Dr. Jayme Reis 115 — Curityba

WIĘKSZA CZĘŚĆ CZŁONKÓW I CZŁONKIŃ KÓŁKA POSIADA JUŻ PATENTY RZA-
DOWE NA OTWARCIE SZKÓŁ PRYWATNYCH, A WIĘC SPIESZCIE SIĘ Z OFERTAMI

Sklep spożywczy

Clementino B. de Andrade

WIELKI SKŁAD ZBOŻA

Sprzedaż hurtowna i detaliczna



Szklanki, szyby, talerze, filiżanki, gwoź-
dzie, farba gotowa, oleje i wszystko, co
tylko można nabyć w sklepie
spożywczym

Towary zawsze świeże.

Ceny przystępne.



Praça Coronel Eneas Nr. 7.
(Praça da Ordem)

Caixa postal 357 — Telefon 172

CURITYBA — PARANÁ.

Sociedade de Motores Dentz

„Otto Legitimo” Ltda.

RIO DE JENEIRO

Importerzy motorów wybuchowych
wszelkiego typu, maszyn do obróbki
drzewa, różnych maszyn dla pra-
cowni mechanicznych i części do
nich przynależnych.



Główny Agent dla stanów
Paraná i Sta Catharina

Felix Busso Asseburg

CURITYBA — PARANÁ

RUA DR. MURICY Nr. 97.

Caixa postal 360

Adres telegraficzny: «BUSSO».

TODESCHINI & IRMÃOS

Fabryka założona w r 1885.

ODZNACZONA KILKAKROTNIEMEDALAMI.



Artykuły spożywcze.

Mąka kukurydziana.

Palarnia kawy.



Avenida 7 de Setembro 243 i 245

CURITYBA — PARANÁ.

FABRYKA POWOZÓW, PĘDZONA
ELEKTRYCZNIE

POWÓZKI i ARANJE

Rua Desembargador Motta Nr 39
(dawniej Montevideo)

CURITYBA — PARANÁ.

LUIZ BAPTISTA GNOATO

Następca «Baptisty Gnoata & Syna»

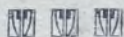
LAKIERNIA AUT I POWOZÓW;
PIERWSZORZĘDNA RYMARNIA.
ULEPSZONE PRZYRZĄDY DO
WKŁADANIA GUM NA KOŁA OD
POWOZÓW.

Telefon: 174.

Pharmacia Minerva MAXIMO & CIA.

Curityba — Praça Tiradentes Nr. 57 — Paran 

Casa Filial: — Joinville, rua 9 de Mar o Nr. 52.



Wielki sk ad krajowych i zagranicznych specjalno ci.

Przyr zady chirurgiczne. Wytwory chemiczne dla wszystkich ga lezi przemys u.
Niemieckie farby anilinowe dla garbarni.

Vermicida Minerva jest najlepszym  rodkiem przeciw robakom kiszek i  o adka — skutek pewny.

Licor de ferro (woda  elazista na b ednic )  rodek wy mienienie wzmacniaj cy doros ych i dzieci

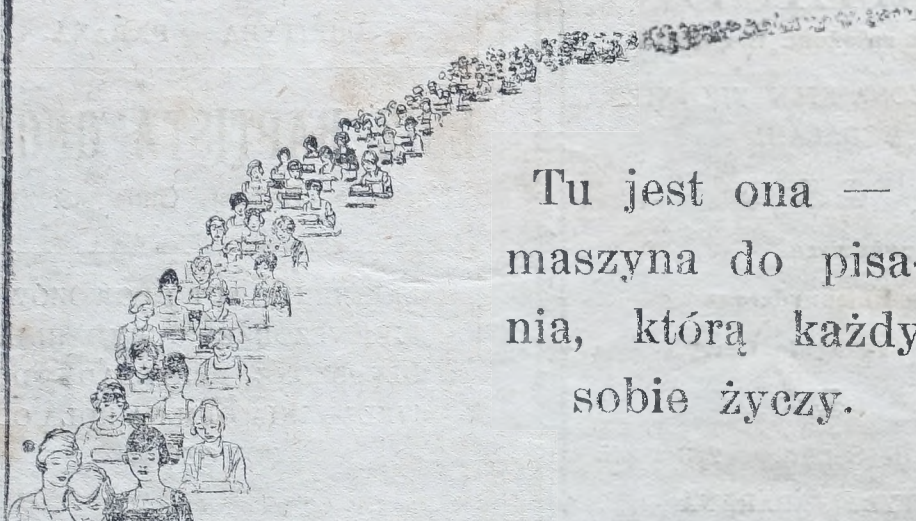
W asne Laboratorium Chemiczne.

Adres dla telegram w: «MINERVA» — CURITYBA — PARAN  —
«MINERVA» — JOINVILLE — S. CATHARINA

CASA PRATT INC.

Rio de Janeiro
Rua do Ouvidor, 125

São Paulo
Largo da Sé



Tu jest ona —
maszyna do pisa-
nia, którą każdy
sobie życzy.

REMINGTON

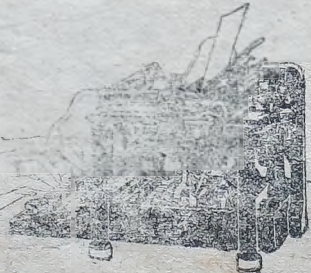
Najnaturalniejszy układ!

Triumf mechanizmu!

Żadne zmęczenie ręki!



CASA PRATT
CURITYBA



Rua 15 de Novembro Nr. 66-A.
Caixa postal Nr. 241.

Vicente Caropreso

Wielka fabryka mebli

z popędem elektrycznym.
(STOLARNIA).

RUA SAO FRANCISCO Nr. 29.
CURITYBA — PARANÁ



ZNANA TA FABRYKA PRZYJMUJE OBSTALUNKI
MIEJSCOWE ORAZ Z KOLONJI NA MEBLE STY-
LOWE I ZWYCZAJNE.

Specjalny wyrób stołów składanych i mebli
biurowych.



Angelo Vercesi & Cia.

Curityba — Rua Pedro Ivo Nr. 61-63 — Paraná

HURTOWNY PRZYWÓZ I WYWÓZ TOWARÓW KOLONJALNYCH.

Skrzynka pocztowa 78 — Adres telegr.: «VERCESI» — Telefon Nr. 227.

Kodeksy używane: A, B, C, 5 a Edição i Ribeiro.



SKŁAD CUKRU, MĄKI PSZENICZNEJ, SOLI, RYŻU, ZAPALEK, NAFTY, WÓDEK etc.

Filja w Joinville, w Stanie Sta Catharina w połączeniu z kompanją żeglugi rzecznej

„*Empresa Joinvillense de Navegação*”

rua Sete de Setembro Nr. 2 — Adres telegraficzny: «Navegação».



TARTAK DRZEWA NA STACJI «DE LANCA»

WYWÓZ DRZEWA I INNYCH PRODUKTÓW STANOWYCH.

João Nociti

Paraná — Curityba — Brasil

BIURO REPREZENTACYJNE i KOMISOWE

Rua Marechal Deodoro Nr. 63.

Adres telegraficzny »NOCITI« — Caixa postal 248.

Skład i konta bankowe przy ulicy Rua Guaribaldi Nr. 106.



GLÓWNY AGENT DLA STANÓW PARANÁ i Sta CATHARINA MA NASTĘPUJĄCE PRZEDSTAWICIELSTWA:

SS. WHITE DENTAL MANUFACTURE COMP. OF BRAZIL — największa fabryka światowa przyborów dentystycznych, past do zębów i artykułów toaletowych

GILLETTE SAFETY RAZOR COMPANY — najlepsza fabryka brzytw uznanych w całym świecie tak zw. «Gillette».

MOTORES MARELLI SOC. ANONYMA MILANO — fabryka motorów «Dynamo», transformatorów, przyborów do Galvanoplastyki, wentylatorów, gwarantowanych pod każdym względem.

SOCIETE FRANCO-BRASILLENNE de PATHE BABY — fabryka dobrych maszyn Pathe dla kin, które można zastosować w domu do rozrywek rodzinnych. Żądać katalogów.

SOC PRODUCTOS CHIMICOS ELEKEIROZ S. PAULO — fabryka wytworów chemicznych i aptekarskich przeciwko mrówkom «Formicida». Najlepsze nawozy Polysú, Sulfuret karbonowy do czyszczenia zboża i inne wyroby, np. perfumy «Lança», «Pierrot».

LABORATORJUM CHEMICZNE, APTEKARSKIE, FRANCICO GIFFONO w RIO de JANEIRO — produkty światowego znaczenia jak: Uruformina, Juglandino, sól karlsbadzka, krople indjańskie, wina wzmacniające jak: Biogenico, Licetol, woda angielska i inne, ważne medykamenty np. Pilogenio jest najlepszym środkiem przeciw wypadaniu włosów.

CHEMICZNE LABORATORJUM «VANADIOL» — najlepsze lekarstwo przywracające siły, znane dotychczas.

LABORATORJUM CHEMICZNE «DORYCEDINA» — znakomite lekarstwo przeciwko wszelkim bólom.

ZWIĄZEK FABRYK powrozów, sznurów i szpagatu w Brazylii, który zawsze posiada swoje wyroby na składzie.

COMP. IND, SILVEIRA MACHADO S. A. — fabryka worków do herwy, ryżu, kawy i zboża.

Nadto firma nasza podejmuje się agentury podróży morskich do i z Europy na linii Consulicha z Trestu do Brazylii i do Argentyny; podejmuje się sprowadzania pasażerów wezwanych (chamados) z jakiegokolwiek kraju i wystawia odpowiednie bilety podróży.

Ze szkoły.

Nauczyciel opowiada dzieciom o seczyryku
 — Hełu, powiedz najważniejszą część noża.
 Heł milczy. Nauczyciel chce jej pomóc.
 — Twój ojciec ma zapewne seczyryk?
 — Tak.
 — A której części seczyryka używa najwięcej?
 — Korkociąg

Nauczycielka: — Nazwij mi ptaka, który już nie egzystuje

Pawełek: — Kanarek

Nauczycielka: — A to jakim sposobem?

Pawełek: — Bo nasz król zjadł go wczoraj.

Szczęściem dla kobiety jest nowe miejsce zakupów dla mężczyzny nowe miejsce, gdzie może dobrze zjeść.

— Chcesz pan dostać miejsce w moim biurze? A co pan umie?

— Umię mówić przez telefon.

Pewien uczony niemiecki twierdzi, że ludzie będą mogli dożyć z czasem 1.000 lat. Czy jednak i wówczas doczekają się zapłacenia przez Niemcy odszkodowań?

Słusznie.

— Dlaczego kury niosą w lecie więcej jajek?
 — Bo dzień jest dłuższy więc na wszystko mają więcej czasu

LIVRARIA POLACA

(KSIĘGARNIA POLSKA)

FRATTINI & CIA.

CURITYBA — PRAÇA TIRADENTES Nr. 52 — PARANÁ — CAIXA POSTAL H.

KSIĘGARNIA: Różne książki szkolne i powieściowe, rachunkowe polskie, portugalskie i francuskie; książki handlowe, słowniki i wszelkie przybory biurowe.

PAPIERNIA: — Wszelkie gatunki papieru do druku; listowe w paczkach, pudełkach i blokach, papiery rysunkowe w rolkach dla rysunków, «almesso» i koperty.

DRUKARNIA: — Drukuje się wszelkie druki handlowe, listy, faktury, memoranda, bilety, kwity i t. p. na papierach zwykłych i wytwornych. Pisma zwykłe i ilustrowane.

INTROLIGATORNIA: — Oprawy zwykłe i luksusowe wszelkich książek

Nie wolno kłamać

Pewnego razu jechał sobie ojciec z synkiem w pociągu. W pełnym pędzie, chwycił ojciec kapelusz synka, schował go udając, że go przez okno rzucił. Chłopiec rozżalony zaczął płakać.

— Nie płacz dziecko! Ja gwizdne i kapelusz się znajdzie.

I rzeczywiście ojciec gwizdnął i chłopiec otrzymał swój kapelusz.

Po chwili chłopiec pochwycił kapelusz ojca, rzucił przez okno i zawołał:

— Ojciez gwizdnij teraz!



Najlepsze pismo polskie w Brazylii. Podaje najnowsze telegramy z Polski i ze świata z agencji Havasa w São Paulo. Wychodzi dwa razy w tygodniu. W dziale fejletonowym daje dwie powieści. Podaje z kolonii polskich w Brazylii obszernie korespondencje. W dziale ogłoszeniowym «LUD» służy bezpłatnie ogłoszeniami

«Oświacie» i towarzystwom do niej należącym. Prenumerata roczna 10\$000.

Adres: «Lud», Curityba — Caixa postal 155.

1925

Nasiona z Polski

NADESZŁY SWIEŻE Z OSTATNIEGO
ZBIORU JESIEŃ POLSKA 1924
I POLECA JE POD GWARANCJĄ
DOBROCI

Paweł Nikodem

Travessa Zacharias Nr. 5

CURITYBA - PARANA

Nasiona warzyw Nasiona drzew
Nasiona polne Nasiona kwiatów.

Kupiec, dbający o rozwój przedsiębior-
stwa, ma na składzie tylko Nasiona
z Polski, bo te są najlepsze.

Piszcie o ceny!

Zamówienia wykonuje się sumiennie.

Wysyłka pocztą lub koleją
na całą Brazylię.

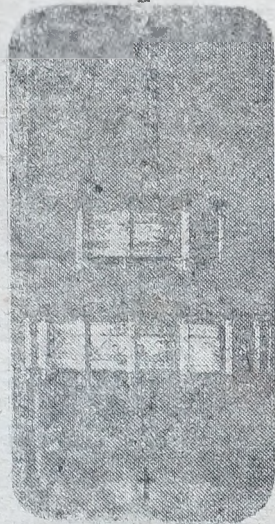
Fabryka arcydzieł z metalu

FREDERICO SPOERKE

AVENIDA JOÃO GUALBERTO 128

CURITYBA.

Skład: Rua Barão do Rio Branco 103.



Fabryka pałą-
ków (żerando-
li, kadzielnice,
kropielnic i róż-
nych metalo-
wych wyrobów
ozdobnych do
lamp.

Blacharnia:
wyroby pieców
do kąpiei i do
ogrzewania po-
koi, oraz
wykonuje
wszelkie robo-
ty w zakres
blacharstwa
wchodzące.

Julio Hoog

CURITYBA

Praça Tiradentes Nr. 1.



SKŁAD SKÓR NA OBUWIE W GA-
TUNKACH DROŻSZYCH I TAN-
SZYCH, ORAZ NARZĘDZI
SZEWCZKICH.

Skład trzewików.

Ceny przystępne.

Odwiedźcie nasz zakład
a przekonacie się.

Alfaiataria Sperandio
de

ANGELO SPERANDIO

Wielki wybór różnych materji oraz go-
towych ubrań. Wykonuje wszelkie robo-
ty w zakres krawiectwa wchodzące.

Robota sumienna, ceny umiarkowane.

Rua Barão do Rio Branco Nr. 26.

ALFAIATARIA
DE

JOÃO SYRING

Rua Barão do Rio Branco Nr. 28.
Curityba - Paraná.

Zakład krawiecki przy stacji, gdzie mo-
żna nabyć ubrania droższe i tańsze oraz
ubrania dla pań. Robota sumienna,
ceny przystępne.

Uwaga: Kto się do mnie zgłosi przy za-
mówieniu ubrania z tym ogłoszeniem
dostanie je taniej.



Szkola gospodarstwa Sióstr Miłosierdzia w Thomas Coelho.

SZKOŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO SIÓSTR MIŁOSIERDZIA

przyjmują na wychowanie i praktyczne wykształcenie córki kolonistów polskich poczynając od 12 lat. Zakłady te wypełniają wykształcenie szkół ludowych, dodając do niego naukę gospodarstwa domowego w ogólnym zakresie i ogładę towarzyską. Na specjalne żądanie udziela się nauki języków i muzyki. Kompletna nauka trwa dwa lata. Warunków przyjęcia dostarcza się na żądanie. Rok szkolny rozpoczyna się 15 stycznia. Zakłady wychowawcze Sióstr Miłosierdzia istnieją w następujących miejscowościach:

COLLEGIO DAS IRMÃS DE CARIDADE:

- em Abranchoes — Curitiba, Caixa postal 159. — Paraná
- em Thomas Coelho, Correio Brüguy — Paraná
- em Rio Claro — Paraná
- em Prudentópolis — Paraná
- em São Matheus — Paraná
- em Itayópolis — Santa Catharina

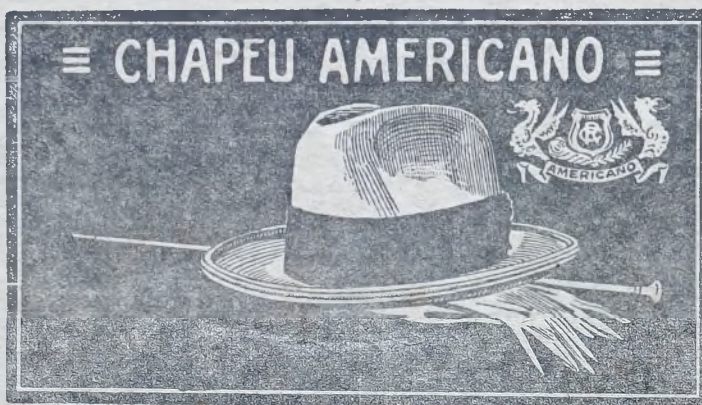
„PRZYJACIEL RODZINY”

JEDYNE POLSKIE CZASOPISMO RELIGIJNE W BRAZYLJI WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC I KOSZTUJE TYLKO 4\$000 ROCZNIE. PODAJE AKTYKUŁY RELIGIJNE W OBRONIE WIARY I KOŚCIOŁA. ŻYCIORYSY ŚWIĘTYCH POLSKICH, OPOWIADANIA Z PRAC MISJONARZY W BRAZYLJI I OBSZERNĄ KRONIKĘ NAJWAŻNIEJSZYCH WYPADKÓW. DLA DZIECI POLSKICH WYDAJE OSOBNY DODATEK p. t. ŚWIATEK DZIECIECY Z PIĘKNEMI OPOWIADANIAM I ZAGADKAMI DLA NASZEJ MŁODZIEŻY.

CHAPELARIA VENUS STANISŁAWA WOJSKIEGO

Kapelusze ame-
rykańskie, któ-
re uznane są
za najlepsze.

Kapelusze dla
księży według
życzenia.



Wielki wybór
kapeluszy, obu-
wia, parasoli
dla mężczyzn i
pań według ży-
czenie klientów.
Skład koszul,
szkarpetek,
krawatów i t. p.

Sprzedż kape-
luszy hurtow-
na i detaliczna
po cenach niz-
kich.

Swoj do swego!

Rua 15 de Novembro Nr. 18

CURITYBA.

PARAŃA.

CASA METAL

JOSÉ HAUSER JUNIOR & Cia

CURITYBA

RUA 15 DE NOVEMBRO Nr. 44.

DOM IMPORTOWY



DOM IMPORTOWY

Kultywatory, plugi, młóckarnie, młyny, żelazo i stal, płyty i t. p. Żelastwo do rzemiosła, szkła, farby, oleje, pokosty, kociołki, patelnie, kotle, naczynia i t. p. Pily, pilniki, pasy, powrozy, łańcuchy, wagi, drut gładki, drut kołczasty, rury żelazne ołowiane i kamienne, broń i amunicja i t. d.

Ceny przystępne.

Uprzejma obsługa.

Z Gospodarstwa Kolonisty.

O karapatach.

Straszną plagą Brazylii jest niezliczone i różnorodne robactwo, które rok rocznie niszczy znaczną część urodzajów w plantacjach trzciny cukrowej, kawy, kartofli, zboża, owoców i innych produktów rolnych. Chociaż w porze zimowej ginie większa część tych pasożytów, z początkiem pory letniej roi się jednak wszystko na nowo od przeróżnych owadów robaków i podobnych niszczycieli pracy ludzkiej. Nie dość że nawiedzają pola i łąny, ale rzucają się jeszcze na zwierzęta domowe, a zwłaszcza bydło, i często powodują wymieranie całych stad.

Największym wrogiem bydła są tak zwane «karapaty», które żyją z ich soków życiowych. Z nimi trzeba prowadzić długotrwałą nieraz i uciążliwą walkę, ażeby uratować bydło i mieć jak taki pożytek. Utrwaliło się mniemanie, jakoby karapaty tylko na pewnych roślinach składały swe jaja. Znalazłam młode karapaty na rozmaitych chwastach, nawet trawach. Karapaty rozmnażają się bardzo szybko. Ażeby się o tem przekonać można włożyć jeden wyrosły okaz do zamkniętego pudełka: w kilku dniach pudełko będzie się roiło od młodych karapatów.

Jak należy więc postępować, aby uchronić swe bydło od tych pasożytów? Nasamprzód powinno się oczyścić bydło przy pomocy zgrzebła od samiec, które znoszą jaja. Są to owady grubsze i większe, zjadane chętnie przez kury, przez co raz na zawsze są nieszkodliwe. Następnie trzeba zniszczyć jaja i młode karapaty. Ile tego robactwa pełza po skórze, można zobaczyć, gdy przyłoży się do niej mokrą rękę. Wobec tego krowy, obsiadłe karapatami, mało dają mleka, a choćby najlepiej były odżywiane, chudną i marnieją. Cielęta zaś pod wpływem niszczycielskim karapatów padają często z niedokrwistości.

Znane są rozmaite środki, zalecane w handlach przeciw karapatom, ale poza tem istnieją liczne środki domowe, nieraz o wiele skuteczniej

sze, jak np. obmywanie bydła odwarem tytoniu. Przy obmywaniu jednakże i przynajmniej jeszcze pół godziny potem, należy zwierzęta trzymać krótko na uwięzi, ażeby się nie obliżywały, bo tytoń jest trujący. Zanim się je zaś spłuci, trzeba je dobrze obełrzeć suchymi szmatami. Cieląt nie można myć odwarem z tytoniu.

Bardzo skutecznem, a zupełnie nieszkodliwym dla bydła i cieląt, jest nacieranie słoną wodą, jaką pozostaje po wyjęciu z niej zasolonego mięsa, a którą prawie każdy kolonista posiada u siebie w domu. Rozczyn ten można jeszcze roz wodnić, jeżeli dana sztuka bydła mało tylko posiada karapatów. Jednorazowe obmycie naturalnie nie wystarcza; trzeba tak długo obmywać bydło, aż i ostatnie pasożyty zginą. Bydło samo cierpliwie daje się nacierać tą słoną wodą, podczas gdy wzdryga się przed obmywaniem różnymi środkami o nieprzyjemnym zapachu jak «Bicherol», «Carapateira» albo odwar tytoniu.

Zofja Dobrzyńska
Blumenau (Sta Catharina),

POPRAWKI

W artykule «o wychowaniu cieląt» (Nr. 4) w kradły się niektóre błędy, które poniżej prostujemy:

1) zamiast «mandubaba» ma być «mandioca braba»;

2) jeżeli się bydłu daje mandjoki, trzeba to czynić codziennie, a nie jak podano «od czasu do czasu»;

3) nie należy dawać cielętom otrąb, ale kaszę, to jest na grubo mieloną kukurydzę;

4) najodpowiedniejszym czasem dla dawania cielętom mandjoki, są miesiące marzec i następne aż do września.

Z. D.

ŚWIAT KOBIECY.

Użyteczność mamony.

Ktoż w strefach tropikalnych nie zna rośliny «carica papai», zwanej także «mamona» (mamão). Często ją sadzona, częściej też dziko wyrosła, z roz-

zrzuconych przypadkowo ziarenek, przedstawia dla gospodarstwa domowego cenny nabytek. Z powodu wielorakiej użyteczności, zwłaszcza w kuchni, każda gospodyni powinna posiadać choć jedno takie drzewo w swym ogródku.

Mleko czyli sok z liści i niedojrzałych owoców mamony z miękczką wszelkie mięso.

Ażeby ugotować twarde mięso na miękko, trzeba włożyć do garnka razem z mięsem kawał owocu obłupanego i bez pestek. W krótkim czasie mięso będzie miękkie, a w dodatku ani ono ani sos nie straci na swoim smaku. Mięso na pieczeń zmięknie, jeżeli owinie się je przedtem na jakiś w liście mamony.

Mamony zaprawione zastępują zupełnie kiszzone ogórki. W tym celu kraje się owoce, po obłupaniu i oczyszczeniu z pestek w kawałki podługne o grubości jednego palca, następnie parzy się je w gorącej wodzie i czeka, aż ocieką w przetaku. Prócz tego gotuje się w połowie, wodę i ocet z przyprawami, jak sól, bobkowe liście, pieprz, gwoździki i t. p., i leje się to na kawałki mamony, aż zupełnie są zakryte płynem. Po ostudzeniu można je przełożyć do naczyń szklanych i są gotowe do spożycia.

Smaczne jest także warzywo z mamony. W tym celu odgotowuje się kawałki niezupełnie dojrzałej mamony w słonej wodzie i polewa je potem rozpuszczonym masłem i już są gotowe do stołu.

Kompot z mamony przygotowuje się w następujący sposób: Twardszy owoc pociera się na tarce i praży z cukrem ale bez wody, przyczem masę tę trzeba przez kilka minut ciągle obracać. Wedle upodobania można dodać nieco soku cytrynowego i gwoździków albo połać kwaśną śmietaną. Masę tę można także użyć do pieczenia ciast.

Owoce dojrzałe, zerwane nadełnem i przechowane w cieniu, zachowują chłód nocy, podobnie jak melony. Obsypane cukrem i cynamonem i polane śmietaną są nadzwyczaj smaczną potrawą.

Mleko zielonej mamony służy także do czyszczenia płam. Czarne, brudne ręce, których się nie uniknie przy skrobaniu lub plewieniu batatów, tajów albo inhamy, wobec których nie pomoże ani woda, ani mydło, czyści się skutecznie sokiem mamony.

Woda, w której gotowano świeżo zerwane i pokrajane ze skórą mamony, staje się miękka i może służyć do prania bielizny bez mydła i sody, co stanowi wielką oszczędność dla gospodarstwa domowego.

Zofja Dobrzyńska.

HUMOR — IRONJA — SATYRA.

(Rysował Bronisław Stańczewski —
Wąbrzeźno — Pomorze).

ON i ONA.

I

Hen za gajem,
Nad ruczajem,
Mieszkał sobie młynarz z młynarzową;
On małutki.
Okrągłutki
Ona żonką zaś morową



Choć oboje,
Bo we dwoje,
Jako tako się zgodzili.
Jednak czasem
(Tak nawiasem
Mówiąc) z sobą się wadzili.



Wtedy ona.
 Obrażona.
 Siadła sobie na balkonie.
 By ponętną,
 Choć namiętną.
 Czytać baśń o Magielonie.



On czemoredzej
 Zaś od jędzy
 Zmykał i zastawiał wodę
 By z Jacentym
 I Wincentym
 Wlać butelków sześć za brodę.

II.

Dnia pewnego
 Ona jego
 Łaje, że za wiele pije,
 I tak chcąc
 I nie chcąc
 Rozsądzili spór na kije.



Ona wściekła
 Wnet uciekła
 Na balkonik z Magieloną,

On zaś w cieniu
 Na kamieniu
 Rozmyślał nad swą żoną.



Ptaszek śpiewał,
 On poziewał,
 Słonko piekło i prażyło;
 Wreszcie płową
 Kiwnął głową
 I w kąciku zasnął miło



Zasepiona
 Jego żona
 Na balkonie zaś siedziała,
 I nad losem
 Życia ciosem
 Magielony swej biadała.

III.

Nad powieścią
 Tą, niewieścią,
 Tak o wszystkim zapomniała,
 Że powoli
 Mimo woli
 Się na dobre rozpląkała.
 Lzy perliste
 I rzęsiste
 Wnet obficie się polały
 I strumieniem
 Oka mgnieniem
 Wprost na koło wciąż spadały.

Klip - klap - klap — klip,
Będzie na chleb,
Tak wesoło, nackoło.
Wskutek wagi
I przewagi
Się obraca młyńskie koło.

Szmer kamieni
I rzemieni
Doszedł uszu drzemiącego,
Iż zdziwiony
Szukał żony
I przyczyny ruchu tego.

IV.



Ona płacze,
On zaś skacze
Koło młyna jak szalony,
Aż po stronie
Na balkonie
Ujrzał postać swojej żony.

Zesmutniało
I zadrżało
Wnet małżeńskie serce jego,
Gdyż zapewne
Łzy tak rzewne —
Sądził — płyną wedle niego.
Więc podchodzi
I zawodzi,
Aby za złe nie wzięła,
Aż się żonka
Do małżonka
W końcu z boku uśmiechnęła.



Ucieszony
I stulony
Westchnął sobie: Biedna żona!
A zapłata
Ona na to:
Biedna moja Magielona.

Józef Stańczewski.

Oświata

jako numer szósty swych wydawnictw ogłosiła
zbiorek poezji p. Józefa Stańczewskiego
pod tytułem:

POD KRZYŻEM POŁUDNIA.

Zbiorek ten odznacza się prostotą i naturalnością budowy wierszy i świadczy o tem, że na wrażliwy umysł młodego poety nie minęła bez wrażenia ziemia brazylijska ze swemi pięknościami. Wiersze te oddają w pięknej formie to, co każdy z nas przechodził, a więc tęsknotę za ojczyzną Polską, która jeszcze tak jaskrawo występuje w cerych starego pokolenia naszych kolonistów. Pięknymi utworami uczył również autor ważniejsze wypadki w naszej kolonii polskiej jak: przybycie do Brazylii okrętu szkolnego «Lwowa» i budowę pomnika polskiego «Siewcy» na centenario niepodległości Brazylii. Z wierszy opiewających piękności Brazylii najudatniejsze są: Rio de Janeiro w gwiazdkową noc w Brazylii i pieśń parańczyków (polskich).

Wszystkim Rodakom, którzy nie są tylko «marnymi zjadaczami chleba», radzimy nabyć ten zbiorek poezji za cenę 500 reisów w «Oświacie» Kurytyba, Caixa postal 155. (Z gazety «Lud»).

Artysta - malarz
p. Ignacy Pieńkowski profesor
akademii sztuk pięknych w Krakowie.
zjechał w pierwszych dniach stycznia na zaproszenie pp Konsulów Miszke do Kurytyby gdzie urządził wystawę swych obrazów, a potem w podróży po Paranie odmaluje piękniejsze widoki z kraju i z życia kolonistów polskich.



SOCIEDADE METAL GRAPHICA, Ltda.

Zakłady Graficzne,

Spółka z ograniczoną poręką.

Adres telegraficzny: „SOMEGRA” — telefoniczny Nr. 68.



Wielki wyrób blaszanek - lat do płynów.

i przyrządów litograficznych jak pras i sztanc do stempli, ozdób

metalowych i medaljonów. Specjalny wyrób blaszanek - lat we

wszelkich kształtach i wielkościach

Jedyna fabryka na stan Parany.

ADRES: Avenida João Gualberto, Paraná — Curityba.

FABRYKA MASZYN

Dr. Isaias Alberti

Inżynier - Mechanik

SPECJALNOŚCI: MŁYNY, ELEWATORY KOŁA, SITA I KOŁA HYDRAULICZNE

NAJNOWSZYCH SYSTEMÓW, PIŁY RÓŻNEGO GATUNKU i t. p.

Projekty i kosztorysy na żądanie.

Odnaczony z okazji budowy różnych maszyn na wystawie w Brescia (Włochy) r. 1904. Dyplom honorowy z wystawy w Rzymie r. 1910: złoty medal. Odznaczenia jakie otrzymał Dr. Isaias Alberti na Wystawie Międzynarodowej w Rio de Janeiro: Dyplom Inżyniera Mechaniki (Honoris Causa). Wielki dyplom honorowy i medal złoty Instytutu Techniczno-Przemysłowego w Rio de Janeiro. Medale złote, srebrne i brązowe wystawy na Centenario.

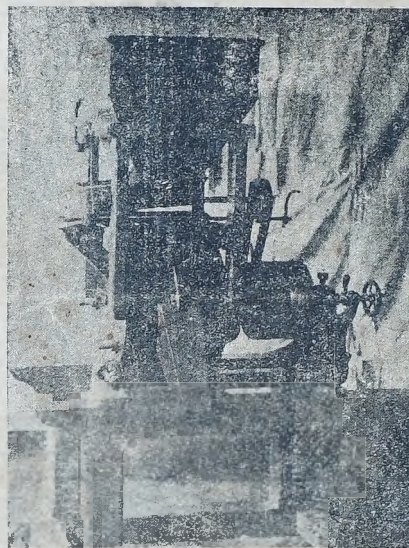
MŁYNY ZBOŻOWE.

Nowy typ młynków dla kolonistów.

Jedyny jaki pokazywano na wystawie rośkiej na Centenario wynalazek właściciela fabryki Dr. Isaiasa Alberti. Jest to najpraktyczniejszy, najtańszy i najlepszy młynek. Wystarczy zluźnić trzy śruby na przykrywce a młynek się otwiera bez poruszania kamieni.

Nr. 1. Kamienie młyńskie o średnicy 38 centymetrów do kawy, milji i zboża. Wytwarza dziennie 700 do 800 kilo kawy lub 160 do 180 kilo mąki kukurydzianej.

Nr. 2. Kamienie młyńskie o średnicy 60 centymetrów do żyta, milji i innego zboża. Wytwarza dziennie 640 kilo mąki kukurydzianej lub 150 kilo mąki żytniej.



U w a g a: Kamienie młyńskie wyrobione są z specjalnego granitu brazylijskiego.



Gazy jedwabne dla przetaków,
kamienie młyńskie granitowe,
narodowe wszelkiej wielkości
do młynów

Avenida Assunguy Nr. 95 i 97

Telefon Nr. 670 — Curityba — Paraná — Brasil